Nr 159. Kraków, Niedziela 14 Lipca 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Płohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Dwa zjazdy nauczycielskie.

W poniedziałek i wtorek zbiera się w Przemyślu Towarzystwo pedagogiczne, celem odbycia dorocznego walnego zgromadzenia, które będzie trzydziestem piątem z rzędu. — Bezpośrednio po tem zgromadzeniu odbędzie się w środę, także w Przemyślu, wiec nauczycielstwa ludowego, zainicyowany przez Towarzystwo pedagogiczne.

Obydwa zjazdy budzą wielkie zainteresowanie w szerokich kołach nauczycielskich z powodu spraw, które mają być poruszone, a które zarówno dla nauczycielstwa, jak i dla samego Towarzystwa pedagogicznego mogą mieć decydujące znaczenie.

Najważniejszym punktem programu pierwszego z tych zjazdów będzie zmiana statutu Towarzystwa pedagogicznego. — Sprawa ta, o której załatwienie nauczycielstwo ludowe od szeregu lat daremnie się dopominało, ma dla Towarzystwa pedagogicznego znaczenie hamletowskiego „być albo nie być". Jeżeli statut będzie zmieniony stosownie do potrzeb czasu i warunków obecnych nauczycielstwa, natenczas los Towarzystwa zapewniony — w przeciwnym razie nie można mu rokować długiego życia. Jako przeżyte i nieużyteczne, musi ustąpić miejsca organizacyi nowej, na lepszych podstawach opartej.

Do tego wniosku musi dojść każdy, kto przeglądnie uważnie sprawozdanie z czynności Towarzystwa pedagogicznego za r. 1900, a zwłaszcza dział jego II. Z pomiędzy 58 imiennie wykazanych oddziałów Towarzystwa pedagogicznego 37 nie nadesłało zarządowi głównemu sprawozdania, to znaczy, że albo nie uznają jego zwierzchnictwa, albo też — śpią. W pozostałych 21 oddziałach czynnych znajduje się około 1500 członków, najwięcej w lwowskim (280), krakowskim (158), jarosławskim (119) i stanisławowskim (112). — Życie w czynnych oddziałach było przeważnie bardzo słabe. Tylko w jednym oddziale (chrzanowskim) odbyto w roku 4 zgromadzenia; w 12 innych zgromadzano się na wspólne narady i pouczenia tylko raz w roku. Raz w roku, i to w czasie, gdy nauczycielstwo ma sobie nawzajem tyle do powiedzenia!

Ale nie może być inaczej tam, gdzie na 21 oddziałów czynnych w prezydyum zasiada 11 inspektorów szkolnych. Cyfry te są niemą, a jednak aż zanadto wymowną krytyką ducha, panującego w Towarzystwie pedagogicznem. Na 8000 blisko nauczycieli ludowych zaledwie szósta część należy do Towarzystwa pedagogicznego, a z tej szóstej części znowu zaledwie szósta część bierze żywszy udział w pracach i obradach Towarzystwa — reszta nie ma do niego zaufania.

Jakże wobec tego wygląda ten główny cel Towarzystwa pedagogicznego, którym jest: „wpływanie na rozwój szkół... tudzież popieranie wszelkich spraw wychowania publicznego i domowego według zdrowych zasad pedagogicznych". — Dobrze się więc stało, że zarząd główny zdecydował się nareszcie przystąpić do zmiany statutu. Czas na to najwyższy, aby z Towarzystwa pedagogicznego uczynić silną fizycznie i moralnie instytucyę, któraby, zabezpieczając oświacie publicznej należytą kontrolę, nauczycielstwu zaś skuteczną pomoc i opiekę, wypełniła dotkliwą lukę, powstałą wskutek niebaczności społeczeństwa, a przedewszystkiem samych pedagogów.

Wiec nauczycielski będzie miał siedm ważnych spraw do rozpatrzenia. Referaty będą następujące: a) o regulacyi płac nauczycielskich, b) o zniżeniu lat służby nauczycielskiej, c) o jawnej tabeli kwalifikacyjnej, d) o zmianie pragmatyki służbowej, e) o regulacyi pensyi wdów i zaopatrzenia sierot po nauczycielach, f) o stabilizacyi nauczycieli, g) o oddzieleniu szkolnictwa ludowego od władz politycznych i wzmocnieniu Rady szkolnej krajowej czynnikami autonomicznymi i delegatami z pośród nauczycieli wybieranymi. Jak widzimy, program wcale obfity, tak obfity, że mimowoli nasuwa się pytanie, czy to nie za wiele na jeden dzień i do tego lipcowy. A trzeba dodać, żeśmy jeszcze opuścili parę mniej ważnych punktów programu wiecowego.

Rozumiemy wszystkie referaty i wszystkim przyznajemy racyę bytu, prócz jednego, a mianowicie, jak autorowie referatów pojmują oddzielenie szkolnictwa ludowego od władz politycznych? Jest to dla nas podobną zagadką, jak owa pochwała „Szkoły" dla Rady szkolnej krajowej za wprowadzenie do szkół wydziałowych nauki pedagogii celem przysposabiania dziewczątek piętnastoletnich na niekwalifikowane nauczycielki wiejskie, i równie podobną zagadkę, jak projekt regulacyi płac, ogłoszony w organie Towarzystwa pedagogicznego „Szkoła" (nr 27). Tuszymy sobie jednak, że ani zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, a tem mniej redakcya „Szkoły nie przedsięweźmą przecież nic takiego, coby oświacie lub nauczycielstwu szkodę wyrządzić mogło. W tem przekonaniu zasyłamy uczestnikom obu zjazdów życzenia pomyślnego załatwienia prac przedsięwziętych na pożytek oświaty i jej krzewicieli. Szczęść Boże!

Proces przeciwko młodzieży polskiej.

Toczący się w Poznaniu proces przeciwko młodzieży polskiej budzi — jak pisze „Dziennik Poznański" — wielkie zaciekawienie w kołach prawniczych, gdyż rozprawie przysłuchuje się kilkunastu adwokatów. Około 20 sprawozdawców polskich i niemieckich pism notuje szczegóły procesu. Pięciu oskarżonych, którzy na rozprawę przybyli, zdradza pewność siebie i odpowiada stanowczo na pytania przewodniczącego trybunału. Reszta to przeważnie obcy poddani. Wytłomaczyli swoją nieobecność tem, że otrzymali za późno pozwy, przyobiecali jednak stawić się przed sądem, skoro proces zostanie odroczony.

Po przesłuchaniu obwinionych wezwano do składania zeznań jedynego w tej sprawie świadka, radcę policyjnego Zachera z Poznania. Pan radca pod przysięgą opowiadał, że występując w procesie lipskim Leitgebra, przeglądał papiery przyczem znalazł broszurę bez daty i oznaczenia drukarni o jakimś kongresie. Leitgeber przyznał się, że ową broszurę drukował na życzenie nieznajowego z Kalisza w r. 1896. Zapytywany oświadczył, że z polecenia gimnazyasty Rowińskiego. Z książek Leitgebra dowiedział się świadek o gimnazyastach, sprowadzających książki. Dalej dowiedział się, że Rowiński sprowadził około 50 egzemplarzy broszury o Rapperswylu. P. Zacher był obecnym przy rewizyi u Leitgebra. Rowiński przesłuchiwany zeznał, że broszury o Rapperswylu zamówił z polecenia Bolewskiego. W nototkach Leitgebra znaleziono też adresy Lipińskiego i Pietruszki. Odbyto rewizyę i z polecenia sędziego śledczego sprawdzono zawartość papierów. Policya nie miała żadnej wiadomości o istnieniu tajnych związków. dowiedziała się o nich dopiero przez odkrycie pism.

Na zapytanie mecenasa Chrzanowskiego, czy Zacher jest specyalnym urzędnikiem do spraw polskich, odpowiada pan radca, że jest tylko „rzeczoznawcą", na dalsze zaś pytania oświadcza, że ma do pomocy kilku urzędników, ktorzy mają obowiązek czytać wszystkie dzienniki polskie i ważniejsze artykuły jemu przedkładać.

Wczoraj rozpoczęła się rozprawa już o godz. 8 rano odczytywaniem artykułów dziennikarskich i listu obwinionego Jana Kowalczyka.

Wiedeń, 12 lipca.

(— r.) Z powodu toczącego się w Poznaniu procesu przeciwko polskim studentom, oskarżonym o rzekome „tajne spiskowanie" na korzyść „wielkopolskiej idei", — zamieszcza dzisiejsza Wolffowska „Ostdeutsche Rundschau", organ stronnictwa wszechniemieckiego uwagi godny artykuł, p. n. „Die Polengefahr im Deutschen Reiche" (Polskie niebezpieczeństwo w państwie niemieckiem), szczyt najniecniejszej perfidyi, najprzewrotniejszego kłamstwa, najwyuzdańszego cynizmu i barbarzyńskiego rozboju, podniesionego do godności „ideału narodowo-cywilizacyjnego". Przytem wszystkiem zaś wyłazi, jak szydło z worka, logika iście hotentocka. W artykule ciągle mowa o „wielkopolskiej" propagandzie, idei, dążności. Pismacy wszechniemieccy powinniby wiedzieć, że w Wielkopolsce wszystko jest wielkopolskie i innem być nie może, dopóki ostatni Polak żyje. Rozbój niemiecki widzi w niej jednak tylko „Ostmarck", o który „zawsze jeszcze toczy się twarda walka", bo budowa „państwa Bismarcka" musi być do końca doprowadzoną. Niebezpieczeństwo wewnątrz tego państwa jest podług pismaka rzeczonego artykułu wielkie, ponieważ już „nie klerykali", lecz „sfanatyzowana polska młodzież, która zdobyła inteligencyę w niemieckiej szkole", „spiskuje" dla odbudowania Polski.

Dlaczego Polakom nie wolno na własnej ziemi budować Ojczyzny, jeśli Niemcom wolno na na zrabowanej ziemi wznosić „państwo Bismarcka" i żywić tego molocha wciąż obcą pracą i krwią? — na to logika „radykalno-postępowych" i wysoce „kulturalnych" Wszechniemców nie ma odpowiedzi. Wogóle logika u nich rzeczywiście — hotentocka. kanibalska. Rabować, palić, zabijać moralnie — dawniej i fizycznie — to ich prawo cywilizacyjne. Jeśli ofiara się broni, wyrządza im krzywdę, stanowi niebezpieczeństwo dla „państwa Bismarcka", więc trzeba ją zdeptać zupełnie, pozbawić wszelkich praw ludzkich, zgładzić doszczętnie.

„Zawsze jeszcze" — woła organ wszechniemiecki — „jest polski poddany (Unterthan) uważany za równowartościowego i równouprawnionego obywatela państwowego... Jest to obłęd wypływający z szablonowego, humanistycznego ślepego poczucia sprawiedliwości". Więc precz z równouprawnieniem dla Polaków! Najprzód nie powinni oni zasiadać w w parlamencie niemieckim, więc oczywiście trzeba ich pozbawić wszelkich praw politycznych. W końcu artykułu ogłaszają Wszechniemcy swój program pragmatyczny wobec Polaków, których nieszczęsna dola wcieliła do państwa niemieckiego, streszczający się w siedmiu punktach.

Oto:

1) Rozszerzenie i uzupełnienie ustawy o języku urzędowym czyli państwowym takie, żeby na wszystkich publicznych zgromadzeniach, w stowarzyszeniach, w życiu publicznem i na publicznych miejscach (Verkehrsleben) było wolno używać tylko języka niemieckiego.

2) Wydanie osobnej (wyjątkowej) ustawy dla polskich stowarzyszeń.

3) Zniesienie zupełne nauki polskiego języka we wszystkich szkołach wyższych.

4) Zniesienie fakultatywnej nauki polskiego pisania i czytania we wszystkich bez różnicy szkołach ludowych.

5) Udzielanie nauki religii w języku niemieckim już w najniższych klasach.

6) Zasadnicze wykluczenie Polaków od wszystkich posad jako urzędników we wszystkich mięszano językowych prowincyach.

7) Zmiana ustawy prasowej w tym kierunku żeby wszystkie polskie czasopisma były obowiązane obok polskiego zamieszczać także tekst niemiecki.

Hakata zaczyna jak widać z powyższego, święcić najwyuzdańsze orgje.

Dla Niemców tak srodze nas tępiących — istnieje „niebezpieczeństwo polskie", jakżeż groźne i ogromne istnieje dla nas niebezpieczeństwo niemieckie! kto go nie widzi, ten chyba dotknięty jest nieuleczalną ślepotą.

Wolf jest w tym wypadku rzecznikiem hakaty niemieckiej, którą popiera rząd niemiecki dlatego słowa te i dążności mogą lekceważyć tylko ludzie lekkomyślni. Są one programowo-zasadnicze. na co niestety każdy dzień dostarcza nam dowodów.

Wobec rozumnej a gorliwej pracy narodowo-polskiej okazałby się jednak cały kanibalizm hakatystyczny bezsilnym i tylko okrywałby hańbą nieśmiertelną własny swój naród... ale rozumnej, gorliwej i patryotycznej pracy potrzeba koniecznie.

Kronika krakowska.

(Rozmowa z redaktorem. — Czego dokona dobry dziennikarz? — Kronika ostatnich siedmiu dni. — Wycieczka na Wolę i zapomniany Piduś. — Wtorek i środa. — Czwartek i profesor Zoll. — Piątek i smutne ogłoszenie. — Brak jednego dnia.)

— Sądzę, że jutro przyniesiesz pan „kronikę krakowską" — rzekł do mnie redaktor w chwili, gdy już miałem opuścić biuro redakcyi.

— O czemże będę pisał? Pora ogórkowa. nic się nie dzieje, nawet żaba, ważąca 17 kilogramów, nie chce tego roku zjawić się w grocie Twardowskiego — mówiłem, spoglądając z tęsknotą ku drzwiom.

— Lichy z pana dziennikarz — zauważył redaktor.

— A to dlaczego? — zapytałem podrażniony.

— Gdyby dobremu dziennikarzowi kazano po raz drugi napisać „Pana Tadeusza", napisałby go z pewnością; źle, czy dobrze, mniejsza o to, ale napisałby dwanaście pieśni — odrzekł redaktor.

— Bagatela! — odpowiedziałem wesoło. — Napiszę „kronikę krakowską", choćbym opiewać miał w dwustu wierszach obronę biblioteki Jagiellońskiej przez p. Estreichera.

Pożegnałem redaktora i poszedłem do domu. ażeby czemprędzej pozbyć się tego zadania. Skoro mam pisać kronikę, niechże to będzie rzeczywista kronika ostatnich siedmiu dni, począwszy od niedzieli.

A więc n i e d z i e l a: Miałem zamiar przeczytać sobie dokładnie Wyspiańskiego „Wesele", z którego teraz każdy porządny dziennikarz musi jak najczęściej podawać cytaty, ponieważ atoli aż cztery kobiety uradziły, że byłoby grzechem nie zrobić wycieczki na Wolę, więc oczywiście odłożyłem studyowanie „Wesela" do sposobniejszej pory. Przez całą drogę aż do rogatki Wolskiej panie z nadzwyczajnym animuszem obliczały, że najpóźniej za „małą godzinkę" staniemy na Woli, zaledwie jednakże minęliśmy rogatkę, jedna z nich oświadczyła. że wprawdzie ma kamaszki obszerne, ale szewc tak je skroił niefortunnie, że uciskają na wszystkie strony, skutkiem czego byłoby lepiej na Wolę pojechać. Druga z pań również oświadczyła się za jazdą. twierdząc, o ile sobie przypominam, że trawa na błoniach pokryta jest jeszcze rosą... o godzinie drugiej po południu. Trzecia milczała, mina jej atoli wskazywała, że ma sznurówkę uszytą wzorem austryackiej konstytucyi, czwarta wreszcie przytoczyła powód. pozbawiony wszelkiego egoizmu.

— Tyle chłopskich furmanek stoi koło rogatki i czeka na zarobek — mówiła, wskazując na wózki. — Teraz przednowek, więc spełnimy dobry uczynek, dając kmiotkowi zarobić kilkadziesiąt centów.

Wynająłem wózek za guldena i ruszyliśmy szczęśliwie na Wolę. Przez drogę raz tylko urwały się drewniane siedzenia. raz tylko spadły orczyki i raz przy wymijaniu groziło nam wywrócenie do fosy. Zajechaliśmy wreszcie na Wolę, panie wysiadły i poszły do ogrodu, a ja tymczasem, oprócz guldena krakowskim targiem liczyłem na dłoni kmiotka halerze tytułem napiwku za „dobrą jazdę". Gdy połączyłem się z mojemi paniami w ogrodzie, najstarsza z nich zawołała rozpaczliwie:

— Zapomniałyśmy zabrać Pidusia, musimy zaraz wracać do domu!

— Piduś niech siedzi w domu.

— Okno otwarte, psina rzuci się na bruk z drugiego piętra! — zawołała druga.

— Wracajmy czemprędzej — dodała trzecia.

Ażeby drogiego Pidusia uchronić przed skokiem z drugiego piętra, musieliśmy tym samym wózkiem powrócić do rogatki, a stamtąd fiakrem do domu. Nie ma to jak z kobietami!

P o n i e d z i a ł e k: Piduś zachorował, jak się zdaje, skutkiem wczorajszej irytacyi. Panie chciały wezwać weterynarza, ale dały spokój z obawy, że może się obrazić.

— A może pan pomógłby Pidusiowi? — zapytała mnie najstarsza z pań.

— To nie moje powołanie — odrzekłem. — Mogę poradzić p. Koerberowi, albo p. Waldeckowi-Rousseau, ale Pidusiowi?

W t o r e k i ś r o d a: Obydwa te dnie minęły bez wrażeń godnych zanotowania. Aha — prawda!

Cause celèbre — w Topolówce.

(Dokończenie.)

W klasie, po stosownej, budującej przemowie, p. Śliwa zapytał:

— Którzy z was widzieli, kto wczoraj przed południem podarł płaszcz Bartłomiejowej Skibinie?

Na to wstali obaj bracia Baranowie, Jan i Franciszek, i oświadczyli, że zrobił to Jędrzej i Jakób Skowron.

— Cóż Jakób. prawda to?

— Nie prawda, proszę pana, bo najpierw Baranowie zaczęli ten płaszcz ciągnąć...

— Ciągnęli Baranowie? Kto widział?

Wstał Jędrzej Skowron.

— Jan Baran, to wiem, że ciągnął. a —

— Jan Baran, ciągnąłeś?

— Nie, proszę pana.

— Mów prawdę, bo za kłamstwo będzie większa kara!

Po chwili milczenia, ze spuszczoną głową wystękał:

— Ja... tom ciągnął... ale lekuśko i nie długo. a Franek to wcale nie ciągnął...

— Franciszek, nie ciągnąłeś?

— Nie ciągnąłem... a czy Jasiek ciągnął, tom nie widział. bom poleciał naprzód, a oni się w tyle ostali...

— Jakie to szelmy chytre a solidarne! — pomyślał z pewnem zadowoleniem pan Śliwa. Z surową jednak miną badał dalej:

— Ale kto potargał ten płaszcz?

Na to znów powstał Jędrzej Skowron.

— Proszę pana, to tak było. Szliśmy ze szkoły: dziewuchy już wszystkie przeszły, a myśmy się z Kubą pod chałupą Bartkowej trochę bili...

— Znowuście się bili?... To ładnie!... Cóż dalej?

— Potem zdjąłem ten płaszcz, odziałem się w niego i mówię: „Patrzcie chłopcy, tak wygląda Bartkowa, gdy pasie Kwiatę, jak deszcz idzie!" Chciałem go zaraz powiesić, ale Kuba złapał za jeden koniec i zaczął lecieć... Ja za nim, potem Baran i takeśmy gnali do domu... W rękach jakosi sam się podarł, zwyczajnie starzyzna...

Ostatecznie obaj Skowronowie i Jan Baran, jako winni podarcia płaszcza siedzieli po trzy godziny w kozie. Ponieważ zaś inspektor odjechał zadowolony, pan Śliwa więc wróciwszy z klasy z humorem opowiedział żonie o przeprowadzonem śledztwie.

Wieczorem, gdy państwo Śliwowie siedzieli przy herbacie, odwiedził ich „przewodniczący" Maciąg. Była to poważna osobistość w Topolówce. Od niepamiętnych czasów radny, przez lat kilka piastował godność wójta, potem zaś bez przerwy był przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej. Wysoki, barczysty. nie umiejący pisać, lecz trochę czytać na „modlącej książce" Maciąg był bardzo szanowany we wsi; parobcy i dziewki, a nawet chudobne „gdowy" spotkawszy go, całowały zawsze w rękę, na każdej radzie i gromadzie zabierał zawsze głos, a mówił nie bylejako.

Pan Śliwa nie mógłby powiedzieć, że Maciąg przez czas dwuletniego jego pobytu w tej wsi zrobił cośkolwiek dla szkoły. Jak dawniej, tak i teraz drzwi się nie domykały, dach na budynku podobnym był do sita i podczas deszczu tak w klasie, jak w mieszkaniu z powały woda się lała, piec w klasie dymił niemiłosiernie, a myszy pod dziurawą podłogą harcowały po staremu. Mimo to nie mógł upomnieć się urzędownie u wyższej władzy o te reperacye. Maciąg był tak uprzejmym człowiekiem, tak zawsze wysoko podnosił jego pracowitość i sumienność w szkole, wreszcie tak ochoczo przyznawał w zasadzie słuszność wszystkim jego żądaniom, że żadną miarą nie można go było poprostu skarżyć. Nieraz pan Śliwa po odejściu przewodniczącego zgoła nie wiedział, czy odmówił mu czegoś, czy też przyrzekł, taki był w rozmowie słodki a śliski i wymijający. Bo też to był urodzony mąż stanu. Zawsze przyrzekał, zawsze nie dotrzymał, a w rezultacie tak gładko i pięknie ze wszystkiego się wywinął, że w żaden sposób nie można z nim było dojść do końca.

Ujrzawszy Maciąga we drzwiach, pan Śliwa wstał, podał mu rękę i prosił siadać. Pani Śliwowa nalała mu szklankę herbaty i zaczęła się rozmowa.

— Dziękować Panu Jezusowi pięknie na świecie — mówił przybyły — kiejże pan prefesur zacznie u siebie pokładać?

— W tych dniach.

— Ziemniaki pewnikiem pan posadzi...

— Tak jest, nawozu mam dosyć, może się udadzą...

— Żeby ino pogoda dopisała... Bo mnie się widzi, że ta wiesna jakosi straśnie dobra... Nie trza jej bardzo dowierzać...

W ten sposób „okolicznościamy" Maciąg każdą rozmowę zaczynał.

Dopiero po dłuższej pogawędce o tem i owem zauważył, że te baby o wszystkiem muszą wiedzieć i zawdy coś nowego mają na językach.

— Ot i dzisia słyszałem — mówił — że pono Bartkowej rańsze dzieci jakiś porządny płaszcz podarły.

— Tak, podarły, ale to był stary płaszczysko, bez wartości. Wczoraj żaliła się na to u mnie ta kobieta, a chłopców dziś ukarałem.

Maciąg pokiwał głową.

— Aleć to despetne gałgany! A któreż to? Sobkowe?

— Jeden z nich, a oprócz tego Skowronowie.

— Hm... a jakże panu prefesurowi się widzi, czy ja w tym przypadku niby z urzędu nie powinienem wglądnąć w tę sprawę?

— Zdaje mi się, że rzecz załatwiona, bo chłopcy ukarani... A cóż wy macie zamiar uczynić?

— Ja niby nijakiego zamiaru nie mam, tak se ino uważuję, czybym też jako przewodniczący nie powinien ich od siebie wykarętać... niby kóli tego, że się to stało na drudze we gminie... Możeby se do serca wzieni... Człek ta, nie chwalący się, we gminie jakowyś szacunek ma i ludziska se moje słowa w uwagę biorą... Żebym ino chciał, byłbym wójtem na trzeci zawód... Jak państwa szacuję, wszystkie głosy przez dwóch padły na mnie... Nie chwalący się, i nieboszczyk pan hrabia, dziedzic nasz (niech mu ta Pan Bóg da wieczne odpocznienie!) nawidził mnie bardzo. Jak mnie spotkał (kiedym to jeszcze wójtem był), czy na mieście, czylim też do niego do Wierzbin kóli jakiego gminnego jenteresu zaszedł, to zawdy już tyle naradził się ze mną to o tem, to o owem, aże strach! Bywało, spotkamy się w mieście: on idzie do Wydziału, a ja z Wydziału do starostwa... Juści, pokłoniłem się, pocałowałem w rękę, bo to państwo rozumią, jednakowo osoba...

— Jak się macie, panie wójcie? — powitał mnie zawdy pan hrabia.

— Wedle woli boskiej, proszę łaski jaśnie pana hrabiego.

— A cóż tam słychać w Topolówce?

— Różnie, proszę łaski jaśnie pana hrabiego... nie najgorzej ta jeszcze, dziękować Panu Jezusowi...

— To mnie cieszy, panie wójcie. No, bądźcie zdrowi!

I tak zawdy naradził się ze mną. Okrutnie mnie nawidził nieboszczyk pan hrabia!

Pan Śliwa, wysłuchawszy po raz może dwudziesty tego opowiadania, zapytał:

— Lecz jakże myślicie postąpić wobec wypadku z tym płaszczem?

— Możebym na ten przykład kiej tak zaszedł do klasy i przemówił do nich... niby, że ludzie się żalą, że takie zbijaki, że pana prefesura martwią...

— A dobrze. Nie mam nic przeciw temu, chociaż właściwie uważam rzecz za załatwioną.

Za chwilę, Maciąg uradowany, że będzie znowu miał sposobność „przedmowę" powiedzieć, pożegnawszy serdecznie państwa Śliwów, podziękowawszy za poczęstne i pochwaliwszy Pana Boga, wyszedł.

Nazajutrz rano, zaledwie pan Śliwa odczytał katalog, wszedł do klasy. Dzieci powstały. a pleczysty przewodniczący, przywitawszy się z nim podaniem ręki. stanął przed ławkami, musnął przystrzyżonego wąsa i rzekł:

— Moje dzieci! Różne wiady mnie doszły, że wychodzący ze szkoły despety rozmaite wyprawujecie i cudzą własność niszczycie. Moje dzieci! Dy sam Pan Bóg w przykazaniach nakazał nie kraść i nie pożądać cudzego dobra, ani przyodziewy, ani nijakiej rzeczy, która jego jest... A wy, słyszę, tak se postępujecie!! Czy wy macie sumienie takie rebelije wyprawować i martwić pana prefesura, co was uczy i morduje się nad wami, żeby z was przecie co zrobić? Czy wy macie sumienie? — Tfu, wstydźcie się!... Ja wiem, którzy to Bartkowej płaszcz podarli, — powiadali mi ludzie — a na drugi raz, gdyby na ten przykład taki jenteres się stał — to proszę pana prefesura (tu zwrócił się w sposób uroczysty ku panu Śliwie) — to bardzo proszę pana prefesura urzędownie dać mi wiadę, a wtedy... ja was za to.. zbytniki jedne... (tutaj głos podniósł i poczerwieniał) sam, jak się patrzy, tu, we szkole, przeparzę!... Nie będzie pan prefesur z wami, huncwoty jedne, mordował się, ale (wrzeszczał zaperzony) jak mnie tu widzicie, sam przyjdę, porwę chrzcinę i w pokład dam!!...

Tą „przedmowa", którą dzieci, stojąc jak żołnierze przed frontem. w milczeniu pełnem bojaźni wysłuchały, uczyniła z podarcia płaszcza Bartkowej prawdziwą „cause celèbre" w Topolówce.

Rozpowiadały o niej gosposie z wielkiem zainteresowaniem przez całe trzy dni, aż do najbliższego wstrząsającego wypadku. A był to wypadek nie lada: Pawłowa Smoleńka. której chłop od trzech lat przebywał w Ameryce — powiła bliźnięta!!

Edmund Zechenter.

W środę rano widziałem p. Hablińskiego, po południu zaś otrzymałem wiadomość, że jeden z moich wekali został zaprotestowany ku ogromnej uciesze żyrantów.

Czwartek: Zdawało się, że i ten dzień minie bez wrażeń, gdy niespodziewanie wieczorem dowiedziałem się z „Nowej Reformy“ o wzruszających wynurzeniach profesora Zolla w Sejmie. Z wynurzeń tych utkwiło najsilniej w mojej pamięci to jedno wyznanie, że profesor Zoll „został wciągnięty do życia parlamentarnego“. Przed wielu, bardzo wielu laty „wciągnięto“ mnie razu pewnego do gry w guziki. podczas której przegrałem nietylko rogowe guziki z mojej garderoby, ale także metalowe od ojcowskiego munduru. Przy najbliższej uroczystości oficyalnej odkrył ojciec popełnione przezemnie sprzeniewierzenie i ukarał mnie należycie. Tak się skończyło moje „wciągnięcie“. Rozmaicie bywa na świecie.

Piątek: Przypadkowo przeczytałem w „Nowej Reformie“ ogłoszenie, które powtarzam w całości z fotograficzną wiernością: „Miłosierdzia! Wdowa z 3giem dzieci małoletnich, której mąż miał to nieszczęście, że umarł 14cie dni przed skończeniem 25 lat służby przy Urzędzie Akcyzy miasta Krakowa, a z powodu braku onych 14 dni, wdowa po nim nie otrzymała żadnej emerytury, ani zaopatrzenia na starość — nie mając żadnego sposobu do życia i wyżywienia dzieci — broniąc ich od głodowej śmierci — odwołuję się do ludzi zacnych z prośbą o podanie jej możności i sposobu do życia. Adres złożony w Dziale inseratowym „N. Reformy“, Kraków, Jagiellońska 7“.

Jeżeli autorka tego ogłoszenia powiedziała prawdę, to w takim razie nawet nasza miejska, autonomiczna władza kieruje się zimnym biurokratyzmem. Rozmaite myśli cisną się pod pióro, wstrzymuję się atoli z ich wypowiedzeniem, sądząc, że sprawę owych „14 dni, brakujących do 25 lat służby“, wyświetlą ci, którzy posiadają potemu władzę i dobrą wolę.

Teraz dopiero spostrzegłem, że piszę kronikę w piątek wieczorem i że do siedmiu dni brakuje mi aż jednego. Czytelnik będzie łaskawszy, niż magistrat krakowski i daruje mi ten jeden dzień.

Grabiec.

Kronika.

Kraków, 13 lipca.

P. Michał Konopiński, redaktor naszego pisma, wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Przez czas jego nieobecności zastępować go będzie członek redakcyi naszego pisma, p. Wojciech Dąbrowski, który podpisywać będzie zarazem nasze pismo, jako odpowiedzialny redaktor.

P. Laudowa-Horzicowa, znakomita artystka dramatyczna „Narodniego Divadla“ w Pradze, bawi w Krakowie.

XI Zjazd chirurgów polskich, jak już donosiliśmy, rozpoczyna w poniedziałek rano swoje obrady w klinice chirurgicznej. Przewodniczący Zjazdu prof. Rydygier i wielu uczestników zapowiedzieli swój przyjazd na niedzielę, w którym to dniu wieczorem odbędzie się zebranie wspólne w restauracyi hotelu „pod Różą“, celem powitania wzajemnego.

Ambulatoryum kliniki chirurgicznej będzie z powodu odbyć się mającego Zjazdu chirurgów polskich w czasie od 14 do 17 b. m. włącznie zamknięte. W tym czasie porady lekarskiej udzielać się nie będzie.

Opera lwowska. Jutro w niedzielę będzie wystawiony „Lohengrin“ Wagnera po raz ostatni w tegorocznym stagionie opery, znowu z niezrównanym p. Bandrowskim w roli tytułowej. Tak doskonale zrośli w tym razie ze sobą twórca i wykonawca, Wagner i Bandrowski, tworzą razem tego rodzaju atrakcyę, że nikt chyba z miłośników muzyki niezaniedba skorzystać z ostatniej w obecnym sezonie nadarzającej się sposobności usłyszenia „Lohengrina“ w interpretacyi polskiego śpiewaka. Początek „Lohengrina“ o godzinie 7.

Z „Harmonii“. Orkiestra Tow. przyj. muz. krak. „Harmonia“ odegra jutro po południu koncert popularny w miejskim parku dra Jordana, pod kierunkiem p. Langera, kapelmistrza z Bochni. — Program produkcyj obejmuje kilka nowych, w Krakowie nieznanych, utworów p. Langera. Początek koncertu o godz. 3 po południu. Wstęp do parku od osób dorosłych 10 hal.

Komitet Muzeum narodowego pod przewodnictwem prezydenta miasta Friedleina obradował wczoraj nad sprawą adaptacyi lokalu w Sukiennicach, zajmowanego dotąd przez Towarzystwo przyj. sztuk pięknych i przez Muzeum narodowe. Sprawa ta była przedmiotem obrad na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Komitet ze swej strony do komisyi wydelegował p. Lepszego.

Sprostowanie. We wczorajszym artykule naszym o podatku domowo-czynszowym zaszła pomyłka drukarska, zresztą łatwo dostrzegalna, że ten podatek w Wiedniu podano procentowo mylnie na 36·61%, gdyż być powinno 39·61%.

Zamiast wieńca na trumnę zmarłego fizyka miejskiego, ś. p. dra Jana Buszka, Towarzystwo urzędników magistratu złożyło 40 koron na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Zabawna mistyfikacya. Lwowski „Przedświt“ podał rzekomo ze Stanisławowa wiadomość o tajemniczej zbrodni, do jakiej nibyto miała być zmuszona jedna z tamtejszych akuszerek, wezwana do zamaskowanej nieznanej kobiety przez zamaskowanych panów, którzy pod groźą rewolwerów kazali jej następnie spalić dziecko w przygotowanym piecu piekarskim. Wiadomość ta brzmiała bardzo niewyraźnie, bo „zamaskowani panowie“, chcąc spalić dziecko, byliby uczynili to sami, a nie robiliby akuszerki narzędziem i przez to niebezpiecznym świadkiem owej zbrodni. Stwierdzając jednak, że odpowiedzialność za to spada na „Przedświt“, który powinien wiedzieć od kogo przyjmował korespondencyę, z obowiązku dziennikarskiego powtórzyliśmy wiadomość bez słowa komentarza od siebie.

Tymczasem wnet okazała się ona mistyfikacyą. Wieczorem bowiem nadszedł do Krakowa paryski „Gil Blas“ z opisem zupełnie podobnej zbrodni, która jednakże nibyto wydarzyła się we Francyi. Oczywisty w tem dowód, że „Przedświt“ został wzięty „na kawał“. Co więcej, dowód w tem, że i „Gil Blas“ został zmistyfikowany. Skoro bowiem wczoraj rano przyszedł do Krakowa „Przedświt“ z rzekomą korespondencyą ze Stanisławowa, a wieczorem z przeciwnej strony „Gil Blas“ z opisem tej samej pseudo-zbrodni, to rzecz prosta, że ani pierwszy z drugiego, ani drugi z pierwszego nie mógł zaczerpnąć wiadomości i jej zlokalizować, tylko, że jedna i ta sama ręka mistyfikowała równocześnie dwa tak różne dzienniki.

Zanim jednak sprawa została stwierdzoną, obowiązkiem pism poważnych było albo ją bez komentarza z zacytowaniem źródła podać, jak to my uczyniliśmy, albo przemilczeć. Tymczasem „Głos Narodu“ uderzył w wielki dzwon antysemicki i z powodu, że zbrodnia miała nibyto być spełnioną w domu żydowskim, wypalił okropnie szumny artykuł wstępny...

Z całej tej komicznej historyi jednak nauka na temat: co warci są informatorowie, dostarczający rzekomych faktów z kraju naszym klerykalnym pismom i co warte wstępne artykuły tych pism rzekomo „z głębokiego przekonania“ i na podstawie „dat autentycznych“ pisane...

Dyrekcya gimnazyum polskiego w Cieszynie wydała sprawozdanie za rok szkolny 1900/1901. Na czele tego sprawozdania znajduje się obszerna i ważna dla nas praca katechety gimnazyum polskiego ks. Londzina, p. t. „Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskiem“. Kierownikiem zakładu jest prof. Piotr Parylak, a w skład grona nauczycielskiego wchodzą pp. Franciszek Habura, emer. profesor; dr Jan Wytrzens, emer. profesor; Stanisław Hubert, nauczyciel; Jan Kukucz, nauczyciel; ks. Józef Londzin, nauczyciel: Jan Lubaczewski, nauczyciel; Antoni Panek, nauczyciel; Tadeusz Pelczarski, nauczyciel; ks. dr Jan Piudor, nauczyciel religii ewang.: Franciszek Popiołek, nauczyciel; Maryan Wyrwiński, nauczyciel; Kazimierz Wróblewski, egzam. zastępca nauczyciela; Jan Fober, nauczyciel śpiewu; Bogdan Hoff, nauczyciel rysunków.

Biblioteka dla nauczycieli liczy 3.394 dzieł; biblioteka dla uczniów 621 dzieł polskich, a 264 dzieł niemieckich. Książek szkolnych dla ubogich uczniów posiada zakład 1.886 tomów. Dalej ma zakład środki pomocnicze dla nauki filologii, geografii, historyi powszechnej i matematyki; gabinet historyi naturalnej i gabinet fizykalny.

Z końcem bieżącego roku szkolnego było w zakładzie, w 6 klasach a 7 oddziałach 256 uczniów zwyczajnych, a 3 prywatystów. Stopień celujący otrzymało 27 uczniów, stopień pierwszy 158, do egzaminu poprawczego przeznaczono 25.

Strzelanie do komisyi. Z Nowego Sącza donoszą nam: Dnia 15 b. m. odbędzie się przed tutejszym trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Wiśniowieckiego, proces w znanej sprawie p. Maryi ze Swolkieniów Szarkowej, córki podupadłego właściciela dóbr i urzędnika skarbowego, wdowy po oficyaliście w dobrach Zabełcze, lat 40 liczącej właścicielki realności w Kurowie pod Nowym Sączem, oskarżonej o to, że strzeliła trzykrotnie z ostro nabitego rewolweru do komisyi gminnej, gdy ta burzyła na jej gruncie płot graniczny, tak, że jedna z kul ugodziła radnego i taksatora sądowego Sygę w lewe ramię. Oskarżenie wniesie prokurator, dr Jasiewicz, a bronić oskarżoną będzie adwokat, dr Sterkowicz.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Wskutek zażalenia tutejszych chrześcijańskich właścicieli realności z powodu budowy koszar dla pułku obrony krajowej przybyła tu dziś komisya z Wydziału krajowego z inżynierem i radcą p. Michalczewskim na czele, a zarazem komisya wojskowa z Krakowa.

Stanisławów, 11 lipca. Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda“ wprowadziło przed kilku laty zwyczaj obchodu „wianków“. Obchód ten odbywa się na Bystrzycy sołotwińskiej o kilka kilometrów od miasta i gromadzi zawsze tysiące publiczności. W roku bieżącym uroczystość ta była piękniejszą, aniżeli zwykle i urządzoną była bardzo pomysłowo. Publiczność do tych obchodów już się przyzwyczaiła a za wprowadzenie tej świętojańskiej uroczystości należy się „Gwieździe“ istotna wdzięczność.

Wczoraj, jak zresztą co roku, urządziła młodzież tutejsza żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Agatona Gillera, członka rządu narodowego w r. 1863, wieczorem zaś zebrała się publiczność na tutejszym cmentarzu, gdzie złożone są zwłoki tego zasłużonego patryoty. Młodzież złożyła na grobie jego wieniec i odśpiewała kilka pieśni patryotycznych.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Tarnopolu odbył się w dniach od 23 czerwca do 4 lipca pod przewodnictwem inspektora p. Jana Lewickiego. Do egzaminu zgłosiło się 40 uczniów publicznych i 4 eksternistów. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aptowitzer Chaim, Biliński Józef, Bojem Aleksander, Bajko Andrzej, Brykowicz Michał, Bułkowski Ksawery, Engel Sender, Friedmann Juda, Hawryszczak Andrzej (ekst.), Hołowka Grzegorz (z odzn.), Iwańczuk Mikołaj, Jersawitz Leon, Koller Jerzy (z odzn.), Konrngrun Filip (z odzn.), Kowalewski Stanisław (z odzn.), Kurbas Roman (z odzn.), Michale Roman, Müller Alter, Nawrocki Eustachy, Nussbaum Eisig, Olexincer Baruch (ekst.), Parille Berl, Pasieka Jan, Prydatkiewicz Jan, Prytyka January, Rathauser Izydor, Redkiewicz Ambroży (z odzn.), Semkiw Włodzimierz, Sobol Maryan, Stesłowicz Aleksander, Weissnicht Elli, Werber Stanisław (z odzn.), Wilczek Eugeniusz, Zaki Ignacy. Reprobowano na rok 2 uczniów publicznych, pozwolono złożyć egzamin poprawczy 5 uczniom publicznym; do egzaminu ustnego nie zgłosili się: 1 uczeń publ. i 1 eksternista, od egzaminu ustnego odstąpił 1 eksternista.

Bratnia pomoc galicyjskich urzędników i praktykantów podatkowych, towarzystwo mające swoją siedzibę w Żółkwi, liczy według sprawozdania za rok 1900/1 członków zwyczajnych 368. Ogólny stan majątku w d. 30 czerwca b. r. wynosił 1400·38 koron. Walne zgromadzenie towarzystwa odbędzie się d. 28 b. m. w Żółkwi.

Do Rymanowa przybyło w czasie od d. 30 czerwca do 9 lipca b. r. 125 rodzin, a 363 osób. Dotychczas lista gości wykazuje razem 1202 osób.

Smierć Sławomira Celińskiego jest wątpliwą. W sprawie tej donosi „Kuryer Warszawski“: „Siostra artysty, p. Wanda Celińska, stale zamieszkała w Krakowie, zawiadamia, iż artysta ostatni list do rodziny pisał z Nikolska dnia 15 z. m., i że w liście tym niema takich wiadomości, z których możnaby wnioskować o złym stanie zdrowia — a tem bardziej o katastrofie śmierci. Ani żona, ani matka artysty dotąd wieści o zgonie nie otrzymały. Na uczynione w tym względzie drogą telegraficzną zapytanie do głównego zarządu w Petersburgu, rodzina otrzymała odpowiedź, iż o zgonie Celińskiego niema tam żadnych wiadomości.

„Opierając się na powyższych informacyach, można z pewnem uzasadnieniem przypuszczać, iż fakt śmierci artysty podlega silnemu powątpiewaniu. Oby się to sprawdziło!“

Prokuratorya pruska przeciw polskim gimnazyastom. Jak donosi „Dziennik Poznański“ z Torunia śledztwo, prowadzone przeciw polskim gimnazyastom o przynależenie do tajnych związków, zostało już ukończone. Wytoczony będzie proces 60 uczniom.

O katastrofie z wagonami cyrku Barnuma na dworcu w Bytomiu donosi „Dziennik Śląski“, wychodzący w Bytomiu:

Podczas katastrofy zabitą została wielka liczba pysznych koni do skakania, pomiędzy niemi najlepszy koń siwek irlandzki. Piękne amerykańskie kucyki zostały podobno wszystkie zabite; 18 koni zostało tak poranionych, że dnia następnego trzeba było je dobić. Strata jest zatem znaczna. Wartość poszczególnych koni jest rozmaitą. Podczas gdy np. małego kucyka do skakania, który miał być jedyny w swoim rodzaju, obliczają na 5000 marek wartości, przedstawiają inne konie po 1000 marek wartości. Za strzaskane wagony kolejowe, trzy wagony dla bydła nie chce Barnum wynagrodzenia pieniężnego, tylko żąda, żeby mu dostawiono takie same wagony w najkrótszym czasie. Dyrekcya kolejowa nie robi też podobno co do tego trudności i chce się zgodzić na żądanie Barnuma. Trudniej przedstawia się sprawa wynagrodzenia osób poranionych, oraz wdów i sierot, pozostałych po zabitych. Słychać, że Barnum i Bailey pozostawiają załatwienie tej sprawy osobom interesowanym, a więc pomiędzy temi osobami a koleją żelazną będą się toczyły co do tego układy.

W sprawie wykluczenia hr. Leona Tołstoja z Towarzystwa trzeźwości — o czem donieśliśmy przed kilku dniami — donoszą dzienniki moskiewskie: Przed kilku dniami odbyło się doroczne zebranie członków Towarzystwa. Po odczytaniu sprawozdania rocznego i wyborze członków zarządu, odczytano wniosek jednego z członków, krawca Worsuniaka, żądającego wykluczenia z pośród członków Towarzystwa jego członka honorowego, hr. Lwa Mikołaja Tołstoja. Poparty przez 2 lub 3 osoby zpośród obecnych, wniosek ten opierał się na § 4 ustawy Towarzystwa, głoszącym: „Członkami Towarzystwa mogą być tylko osoby wyznania prawosławnego“. A hr. L. M. Tołstoj, pisano we wniosku, stosownie do ogłoszonego niedawno postanowienia „świątobliwego synodu“, jako czasowo odłączony od kościoła, nie może być uważanym za prawosławnego.

„Podniósł się właściciel sklepiku, Zamiatin, który również oświadczył się za wykluczeniem i zakończył swe przemówienie następującemi słowy: „Nie znamy L. M. Tołstoja i znać go nie chcemy. I po co doprawdy, pp. inteligenci narzucili go nam?“

Powinszować zaiste można postępowania i zapatrywania mieszczaństwu w Moskwie!

Olbrzymi pożar zniszczył w Horce na Węgrzech doszczętnie fabrykę papieru, składy i domy dla robotników. Klęska ta pozbawiła pracy 150 robotników.

Proces o wyłudzenie spadku. W Wiedniu toczył się przez kilka dni proces przeciwko bankierowi Voglowi, którego prokuratorya obwiniła, że wyłudził od znajdującego się na łożu śmierci kapitalisty Taubina zapis całego majątku. Taubin umarł przed kilku miesiącami, a wówczas już w piśmie naszem podaliśmy szczegóły całej sprawy i donieśliśmy, że krewni Taubina z Rosyi zamierzają obalić na drodze procesu wyłudzony ich zdaniem testament. Ława przysięgłych wydała wczoraj werdykt uwalniający, a Vogl, wypuszczony na wolność, opuścił gmach sądowy boczną bramą, aby uniknąć manifestacyj, przygotowanych przez swoich przyjaciół.

Stare książki kucharskie zbiera z upodobaniem głośny Cecil Rhodes i posiada już bogatą kolekcyę. Są jednak okazy z tej dziedziny literatury, których i milioner nabyć nie jest w stanie; p. Rhodes posiada tedy sekretarza, który przesiadywał czas długi w muzeum brytańskiem, przepisując i tłomacząc stare łacińskie książki kucharskie, jakie się w muzeum znajdują. Wielu współzawodników w świecie zbieraczy p. Rhodes chyba nie posiada.

Upały w Londynie dały się przedwczoraj wszystkim we znaki. Około południa termometr wskazywał 85° Fahrenheita w cieniu, a 123° na słońcu. Mnóstwo osób zemdlało na ulicy, a było także kilka wypadków śmierci skutkiem porażenia słonecznego. Padła także z wycieńczenia znaczna liczba koni.

Aresztowanie hr. Henryka Potockiego, który był przyjacielem zmarłego samobójczą śmiercią Korytowskiego, nastąpiło w Budapeszcie pod zarzutem oszustwa. Potocki kupił tu niedawno willę, a nie złożywszy nawet żadnego zadatku, obciążył ją natychmiast długiem hipotecznym. Przybył on przed kilku laty do Budapesztu i obracał się w najlepszych towarzystwach.

Konkurs. Przy sądzie powiatowym w Dębicy jest do obsadzenia posada adjunkta sądowego. Podania wnosić należy w przepisanej drodze do 31 b. m. do prezydyum sądu obwodowego w Tarnowie.

Składki. Urzędnicy magistratu m. Krakowa złożyli 40 K na gimnazyum polskie w Cieszynie zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Jana Buszka.

Repertoar Opery polskiej ze Lwowa w Krakowie.

W niedzielę 14 lipca po raz drugi i ostatni „Lohengrin“, opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

Repertoar teatru ludowego w ujeżdżalni pod Kapucynami.

W niedzielę 14 lipca o godzinie 3 po poł.: „Czartowska ława“; wieczór: „Trójka hultajska“.

Najbliższą nowością: „Lygya“ Barreta (Męczeństwo chrześcian za Nerona. Kostyumy i dekoracye z teatru hr. Skarbka ze Lwowa.

Z kalendarza. W niedzielę 14 lipca: Bonawentury doktora w.; w poniedziałek 15 lipca: Rozesłanie apostołów i Henryka; we wtorek 16 lipca: N. M. P. Szkapl. i Rajneldy p.

Wschód słońca dnia 14 lipca o godzinie 3 minut 50, zachód o godzinie 7 minut 42; długość dnia godzin 15 minut 52.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 lipca dżdżysto. Termometr doszedł od + 14·5 + do 22·9 C.

Barometr idzie powoli w górę.

Dnia 13 lipca o godzinie 7 rano stan barometru był 741·9, termometru + 17·2 C.

Wiatr południowo-zachodni.

„Janek“

opera w 2 aktach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana.

Uboga nasza literatura muzyczna wzbogaciła się dziełem niepośledniej wartości, dziełem, napisanem na uroczystość otwarcia miejskiego teatru we Lwowie w październiku 1900 r.

Po szczęśliwych próbach na polu muzyki wokalnej, która w rezultacie dała sporą wiązankę pieśni na głos solowy, po operach, do których tematu zaczerpnął Żeleński z naszej zamierzchłej przeszłości, szuka mistrz wątka do nowej pracy na polu muzyki ludowej, idzie w góry i tam wśród lasów tatrzańskich, wśród szczytów skał i szumu strumyków odnajduje wspaniały motyw. A motyw to wdzięczny, motyw u nas dotychczas w muzyce nie wyzyskany!

Rzecz wedle opowiadania L. Germana, który mistrzowi dostarczył libretta, przedstawia się następująco:

Terenem rozgrywających się wypadków jest jedna z hal zakopańskich. Janek i Stach wybierają się wraz z towarzyszami na wyprawę zbójecką, która wszakże wskutek zdrady jednego z członków bandy nie udaje się, a ponadto Janek odnosi ciężką ranę. Rannego oddają towarzysze pod opiekę Bronki, narzeczonej Stacha, która go pielęgnuje w chorobie, co w dalszym ciągu daje powód do bliższego zetknięcia się młodych ludzi, a następnie wśród leśnej ustroni do wynurzenia dozgonnej miłości! Rozmarzony wdziękami Bronki, pragnąłby Janek z nią „zostać na wieki“, lecz wstyd mu zdrady, żal mu przyjaciela, któremu się wzdryga zabrać podstępnie kochankę!

„Napij się Janku na zdrowie!“ — podając wino, kusi go rozkochana dziewczyna, a Janek nie może oprzeć się dłużej czarowi namiętnych źrenic Bronki i w szale upojenia przysięga jej miłość wieczną!

Stary góral Marek, oddany ciałem i duszą Jankowi, widząc, na co się zanosi, ostrzega „orlika i gołąbkę“ przed zemstą Stacha, jednak na próżno, gdyż „serce i potok ostrzegać daremnie“, boć wszystko dąży tam, gdzie przeznaczenie!...

Janek wyzdrowiał, stąd radość w górach! Stach, Marynka, Marek i towarzysze schodzą się do chaty, by nacieszyć się powrotem do zdrowia kochanego „orlika“ i wśród tańców i śpiewów ochoczej gromady rozpoczyna Marynka swe opowiadanie, jak odnalazła zdrajcę, który spowodował nieszczęsny skutek ostatniej wyprawy i jak mu następnie rozcięła głowę toporem! To opowiadanie budzi wstręt w Janku a równocześnie Stach z powodu wymiany słów z Bronką, domyśla się, że ta mu przestała być wierną. Następuje wybuch dramatyczny! Marynka podniecona uczuciem zazdrości, wyrywa krucicę jednemu z górali i podaje Stachowi ze słowami: „Popłynie krew z twego serca!“ — Pada strzał, który rani śmiertelnie Janka i wśród okrzyku zgrozy przerażonej gromady, zapada zwolna kurtyna!

Oto wątek opowieści, na której tle roztoczył Żeleński swą misterną tkaninę. Sprawozdanie muzyczne znajdą czytelnicy poniżej, a tu tylko zaznaczamy, że opera znalazła uznanie tak prasy jak i publiczności lwowskiej.

W Krakowie wyczekiwano „Janka“ ze zrozumiałą niecierpliwością.

Wszak Żeleński od dziesiątka lat między nami żyje, tak zrósł się z tym szarym grodem podwawelskim, tak zżył się z nami a my z nim, że nic dziwnego, iż każdy nowy dorobek olbrzymiego jego talentu jest w Krakowie wypadkiem dnia!

A serdeczne tony coraz to nowych pieśni wykołysanych w smętnej duszy śpiewaka, płyną falami Wisły heń po za Kraków i wraz z rozlewnym dźwiękiem dzwonu Zygmuntowskiego uderzają do serc biednej Warszawy i pytają, czy długo jeszcze?!!...

Cicho! — Nie budźmy mar przedwcześnie!...

W Krakowie 12 lipca 1901 r.

Aleksander Orłowski.

Nie ujmując nic z dotychczasowej indywidualnej twórczości Żeleńskiego, jest on w „Janku“ tak odmiennym, że zdawaćby się mogło, jakoby mistrz szukał nowych, odmiennych dróg dla wypowiedzenia swoich myśli. Znajdujemy wprawdzie to samo mistrzowskie posługiwanie się środkami instrumentalnemi, równocześnie jednak widzimy stanowczą dążność spopularyzowania swojego dzieła i uczynienia muzyki „Janka“ przystępną dla wszystkich. Że jest pewna racya w tem twierdzeniu, stanowi na to dowód cały szereg motywów, wprawdzie nie banalnych, ale łatwo w ucho wpadających, wprawdzie nie wyszukanych, ale tchnących czarem prawdziwej poezyi, a serdecznych, jak ten lud górski, co tam na halach żyje, a porywających, jak ten wicher, co po turniach goni, a przedewszystkiem swojskich, naszych, tak bardzo naszych.

Z tego, co się dotychczas powiedziało, można wyrobić sobie jasne pojęcie, jak w zarysach wygląda nowa opera mistrza Żeleńskiego, a gdy dalej zaznaczymy, że muzyka, zwłaszcza pierwszego aktu, jest wysoce poetyczną i musi odpowiedzieć nawet najwybredniejszym wymaganiom słuchaczy, i gdy dalej dodamy, że pod względem ogólnej formy jest Żeleński w „Janku“ tym samym dawnym, wykwintnym mistrzem, — to zrozumiemy łatwo, dlaczego ta opera święciła wczorajszego wieczora i u nas tryumf tak wspaniały.

W wysokim stopniu jest interesującą uwertura, wyobrażająca schadzkę na wyprawę, bitwę, popłoch i ucieczkę wataby, a odegraną została z tą wyrafinowaną subtelnością, właściwą p. Spetrinie, — to też zaraz u wstępu usposobiła dobrze publiczność dla nowego dzieła. Muzyka pierwszego aktu, jak się już wyżej powiedziało, jest w wysokim stopniu poetyczną, a prześliczna dumka Janka, którą wkrótce nucić sobie będzie cały Kraków, brzmi długo jeszcze w uchu słuchacza po zapadnięciu zasłony. — Drugi akt opartym jest przeważnie na chórach, prowadzonych wspaniale, między którymi przebija się motyw, powtarzający się kilkakrotnie: „Niech nasze hasło z gór...“ Nie brak wszakże i tutaj wybitnych motywów solowych, że wspomnimy tylko piękne opowiadanie Stacha, prześliczny kwartet odśpiewany wczoraj nieskazitelnie czysto i pieśń zbójecką Janka na tle chóru męskiego. Dobrze pojętym i oddanym jest okrzyk zgrozy, którym kończy się opera i sprawia na słuchaczach ogromne wrażenie.

Wykonanie opery było w najdrobniejszych szczegółach poprawne. — Panna Korolewiczówna odśpiewała z urokiem i wdziękiem partyę Bronki, p. Myszuga (Janek) był w swoim żywiole; — p. Szymański wlał wiele poezyi w postać Stacha i pięknie interpretował „opowiadanie o zdradzie“; p. Ruszkowska była bardzo dobrą, zazdrosną Marynką, a wreszcie p. Paszkowski pojął należycie sympatyczną postać Marka i bardzo pięknie odśpiewał motyw z towarzyszeniem skrzypiec za sceną, wszyscy zaś, nie wyłączając i chórów grali wybornie i z prawdziwem zrozumieniem rzeczy.

Już we Lwowie dołożono starań, aby „Janka“ wystawić jaknajpiękniej, — tasama myśl przewodnia kierowała dyrekcyą i w Krakowie, a nawet, jak mię zapewniali obecni na przedstawieniu goście ze Lwowa, nie był tam „Janek“ ani razu tak zaśpiewanym, jak usłyszeliśmy go wczoraj po raz pierwszy w Krakowie. Zasłużonemu mistrzowi zgotowano po przedstawieniu wspaniałą owacyę i wręczono kilkanaście wieńców, wykonawców zaś z maestrem Spetrino na czele zasypano formalnym deszczem kwiecia!

„Janka“ poprzedziła pełna życia i rysów charakterystycznych opera Moniuszki „Verbum nobile“, znana u nas z przedstawień amatorskich. Zespół gości lwowskich był w tej pięknej operze wprost idealnym, a podkreślić należy, że „Verbum“ było w najdrobniejszych szczegółach wystudyowanem i szło w raźnem tempie, co jest niemałą zasługą zastępcy kapelmistrza, p. Elszyka, który tą operą dyrygował. P. Jeromin wraz z p. Tarnawskim odtworzyli wzorowo typy szlacheckie — p. Szymański odśpiewał z werwą znanego poloneza: „Dam ci ptaszka“ — wreszcie p. Ludwig, który grał i śpiewał, jak stary artysta wraz z p. Ruszkowską byli uroczą parą rozkochanych narzeczonych.

aor.

Echa sprawy okocimskiej.

Kraków, 13 lipca.

Głośna w kraju i poza jego granicami „sprawa okocimska“ odbiła się jeszcze raz echem w sali krakowskiego sądu karnego. Ale zmienione są dziś jej warunki, aczkolwiek tegosamego faktu wykroczenia dotyczy. — Dziś nie sądzą jej przysięgli, jak za pierwszym razem, w lutym; za przewinienie nie odpowiada czterech oskarżonych, ale tylko jeden. Nie odpowiada Kędzior — bo on dziś zasiadł na ławie oskarżonych — o zbrodnię współwiny w usiłowanem morderstwie na osobach pp. Goetza i Narzymskiego, jak było podczas pierwszej rozprawy — ale o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i o zbrodnię usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała.

Zaznaczyć jedno należy. Trybunał najwyższy w Wiedniu, rozpatrując zażalenie nieważności, wniesione przez prokuratoryę co do Kędziora, zniósł wyrok i polecił przeprowadzić ponowną rozprawę **przed trybunałem przysięgłych.** Prokuratorya państwa jednak zarządziła nowe dochodzenia i wygotowała akt oskarżenia, przedkładający sprawę trybunałowi... **zwyczajnemu.**

Akt oskarżenia, który po otwarciu rozprawy odczytano, posiada następującą osnowę:

Prokuratorya Państwa oskarża Antoniego Kędziora, urodzonego w r. 1878 w Święcanach (Jasło), b. nauczyciela ludowego, o to:

1) Że wskutek zmowy dnia 3 listopada 1900 nie w celu zabicia, ale w innym nieprzyjaznym zamiarze przeciw Tadeuszowi Narzymskiemu działał, że ten przez to odniósł ciężkie uszkodzenie ciała.

2) Że nie w celu zabicia, ale w innym nieprzyjaznym zamiarze przeciw Janowi Goetzowi działał i przedsięwziął czynność do urzeczywistnienia ciężkiego uszkodzenia zmierzającą, które nie nastąpiło tylko z powodu nadejścia pomocy i od woli sprawcy zupełnie niezależnej przeszkody.

Czynami temi dopuścił się obwiniony a) zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała, b) zbrodni usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała.

Do rozprawy prokuratorya wnosi powołanie świadków Goetza, Narzymskiego i Orlicza, powołanie znawców-lekarzy i znawców-rusznikarzy.

W powodach akt oskarżenia powołuje się na znane zajście w dniu 3 listopada 1900, w którym to czasie do kancelaryi browaru w Okocimie przybyli Teofil Sikora i Antoni Kędzior. Zażądali oni od p. Goetza wypłaty ½ procent jego majątku na cele narodowe. Gdy p. Goetz wypłaty odmówił i wezwać kazał do siebie urzędnika browaru p. Narzymskiego, kazał Sikora stanąć Kędziorowi przy drzwiach i zawołał: „Tu nikt nie wejdzie“. Wkrótce w drzwiach stanął p. Narzymski, p. Goetz odtrącił stojącego przy drzwiach Kędziora i wybiegł z sali kancelaryjnej. Kędzior rzucił się wtedy za nim z wyciągniętą ręką, w której trzymał rewolwer. Narzymski schwycił Kędziora wpół. W tej chwili z piorunującą szybkością dały się słyszeć 3 strzały: to Sikora strzelił 2 razy do Narzymskiego, raniąc go w skroń, trzeci raz do uciekającego Goetza, chybiając. Sikora uciekł. Kędziorowi urzędnicy browaru odebrali rewolwer i sztylet, który w kieszeni surduta jego znaleźli.

Akt oskarżenia stwierdza następnie, że przeprowadzone śledztwo wykazało, iż Kędzior w myśl zmowy z Sikorą już na kilka miesięcy przed wykonaniem czynu powziął plan, który następnie razem z Sikorą wykonał. Sikora skazany został na 2 lata więzienia, a zasądzenie to Sikory stało się już prawomocnem. Ponieważ jednak Kędzior razem z Sikorą działał, przeto „jako współsprawca odpowiada za ogół skutków, jakie wynikły z ich wspólnego karygodnego działania“. Kędzior przyznał, że postanowił razem z Sikorą poprzeć żądanie wydania przez p. Goetza pieniędzy rewolwerem. Skoro obaj wzięli z sobą rewolwery, a Kędzior także sztylet, mieli więc zamiar przeciw Goetzowi, ewentualnie przeciw każdemu, kto im stanie na przeszkodzie, wystąpić. Tą osobą, co stanęła na przeszkodzie, był Narzymski, którego Sikora ciężko zranił w głowę, widząc, że Narzymski schwycił Kędziora. „Jeżeli więc przy wspólnem działaniu Kędziora i Sikory Narzymski został ciężko uszkodzony, to ze względu na poprzednią zmowę, odpowiada każdy z nich za skutek. Wreszcie, gdy Goetz uciekł, Kędzior rzucił się za nim i próbował strzelać i byłby go niechybnie ciężko zranił, gdyby był rewolwer wypalił; a mógłby także ze sztyletem

rzucić się na Goetza, gdyby Narzymski nie był go schwycił za ręce".

* *

Godzina 8¹/₄. W sali głównej sądu karnego tylko kilku dziennikarzy. Sala nieco zmieniony ma wygląd z powodu zielonych sztachetów. któremi oddzielono miejsca publiczności, od miejsc sądu.

Wchodzi trybunał: wiceprezydent Morelowski (przewodniczący), radcy Wawrausch i Muczkowski, — sekretarz Mieroszowski. Miejsce rzecznika prokuratoryi państwa zajmuje dr Kazimierz Czyszczan, obronę objął adwokat dr Włodzimierz Lewicki. Protokół prowadzi p. Zakrzewski.

Wprowadzają oskarżonego. Wygląda na pozór nieźle, bliżej się jednak przypatrzywszy Kędziorowi widzi się, że twarz mu pożółkła, a oczy ma podbite sińcami.

Staje przed trybunałem, kłania się. Zapytany przez przewodniczącego, czy nie protestuje przeciwko temu, że późno mu doręczono akt oskarżenia, oświadcza, że zgadza się na przeprowadzenie rozprawy.

Zarządzono odczytanie aktu oskarżenia.

Przewodniczący: Pan jesteś oskarżony o 2 sprawy: o ciężkie uszkodzenie ciała i o usiłowane ciężkie uszkodzenie ciała. Czy się pan poczuwasz do winy?

Obwiniony: Nie poczuwam się do winy i oświadczam, że odpowiedzi dawać nie będę, bo już podczas pierwszej rozprawy zeznania złożyłem. Nadmienię tylko, że w zmowie z Sikorą nie byłem.

Przewodniczący: Proszę to zaprotokołować. Zwracam jednak uwagę, że to w interesie pana leży, abyś zeznanie złożył.

Kędzior: Odmawiam odpowiedzi.

Przew.: Czy pan wykonał czyn z własnej inicyatywy, czy ktoś pana namówił?

Oskarżony: Nie daję żadnej odpowiedzi.

Przew.: Proszę to zaprotokołować.

Przewodniczący rozpoczął czytać protokół zeznań Kędziora, złożonych w śledztwie przed pierwszą rozprawą.

Dr Lewicki: Sprzeciwiam się odczytywaniu zeznań złożonych w śledztwie.

Prokurator żąda odczytania.

Przewodniczący czyta dalej.

Dr Lewicki: Zastrzegam sobie wniesienie zażalenia nieważności.

Odbywa się dalej czytanie zeznań Kędziora, złożonych w czasie pierwszej rozprawy. Trwa to 40 minut. Przez ten czas zapełnia się sala i galerya. Na galeryi sporo pań. Na sali obecny ks. Franciszek Kędzior, brat oskarżonego.

Po odczytaniu zeznań prokurator prosi o wezwanie na świadka Sikorę.

Dr Lewicki zgadza się.

Trybunał uchwalił przesłuchać Sikorę

Dr Lewicki zabiera następnie głos i zgłasza wniosek, aby trybunał uznał się niekompetentnym i sprawę przekazał sądowi przysięgłych. Obrońca zaznacza, że w akcie oskarżenia obwiniono Kędziora o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała, a w powodach przytoczono takie okoliczności, które kwalifikują czyn jako rabunek i wymuszenie. Nie może przeto być żadnej wątpliwości, że sprawa o rabunek sądzoną być musi przez sąd przysięgłych. Również podnosi dr Lewicki, jako anomalię aktu oskarżenia, że nie został wezwany adjunkt sądowy Mossor, wobec którego obwiniony Kędzior miał przyznać się, że Goetza miał w danym razie zastrzelić. Gdyby trybunał nie odesłał sprawy przed sąd przysięgłych, byłoby to pozbawieniem oskarżonego praw obywatelskich, zagwarantowanych zasadniczemi ustawami państwa.

Dr Czyszczan sprzeciwia się żądaniu obrońcy.

Dr Lewicki replikuje.

Przewodniczący oświadcza, że trybunał poweźmie uchwałę później.

Nastąpiło przesłuchanie jako świadka p. Goetza. Zeznaje on, jak podczas pierwszej rozprawy.

Dr Lewicki: Jak pan rozumiał znak porozumiewawczy Sikory z Kędziorem?

Świadek Goetz: Żeby strzelić.

Dr Lewicki: Co pan sądził, gdy zaskoczyli pana żądaniem pieniędzy?

Świadek Goetz: Uważałem ich za napastników. (Po wahaniu dłuższem): Sądziłem, że zrobią użytek z broni, jeżeli nie spełnię, czego żądają.

Dr Lewicki: Czy pan się nie obawia ciężkiego uszkodzenia ciała, gdy Kędzior wyjdzie z więzienia?

Świadek Goetz (po b. długiem wahaniu): Nie zdaję sobie z tego sprawy. Otrzymałem list z pogróżkami, muszę więc być przygotowany.

Dr Lewicki: Ponieważ Kędzior siedzi w areszcie, więc pan przecież nie sądzi, aby od niego pochodziły anonimy?

Świadek Goetz nic nie odpowiada, a dr Lewicki zrzeka się w końcu odpowiedzi na to pytanie.

Świadek Tadeusz Narzymski zeznaje jak podczas pierwszej rozprawy.

Dr Lewicki: Czy pierwszy strzał słyszał pan, jak pan już Kędziora w rękach trzymał?

Świadek Narzymski: Tak.

Zeznania następnego świadka Franciszka Orlicza, również nie zawierają nic nowego i są tesame, co podczas pierwszej rozprawy. Przewodniczący pokazuje mu rewolwer z białą rączką, który świadek odebrał Kędziorowi.

Dr Lewicki: Kto drzwi zamknął, gdy p. Goetz uciekał. Podobno pan, a więc strzał groził panu, nie p. Goetzowi.

Świadek Orlicz: Tego na pewne powiedzieć nie mogę.

Odczytano potem zeznania innych świadków.

Przewodniczący do osk.: Czy ma pan co do powiedzenia na zeznania świadków?

Kędzior: Nic.

Nastąpiła nad wyraz smutna scena. Na salę wprowadzono, jako świadka, Teofila Sikorę. Nie miał on już na sobie mundurku gimnazyalnego, ale szarą odzież aresztanta. Twarz zarosła mu czarną brodą. Smutnym wzrokiem spogląda po obecnych, gdy wchodzi do sali. Chodaki jego wydają głuchy łoskot, gdy idzie — w sali cisza, jakby makiem siał.

Na zapytanie przewodniczącego odpowiada na kilka pytań.

Przewodniczący: Czy była zmowa?

Sikora: Zmówiliśmy się, ale tylko w tem, aby przysięgę od p. Goetza odebrać, że nikomu o wszystkiem nie powie.

Dr Lewicki: Proszę o pouczenie świadka, że może odmówić zeznań tych, o których sądzi, że mogłoby spowodować przeciw niemu nowe dochodzenie karne.

Przewodniczący czyni to.

Sikora odpowiada na kilka pytań; niektórych szczegółów nie pamięta.

Przew.: Pan sobie dziś wielu spraw nie przypomina.

Sikora: Już parę miesięcy upłynęło.

Przewodniczący do Kędziora: Ma pan co do powiedzenia?

Kędzior: Nic.

Sikorę wyprowadzają. Znów wielkie wrażenie, gdy ten biedny młody człowiek w asystencyi dozorcy więziennego salę opuszcza.

Rzeczoznawcy-rusznikarze pp. Splichal i Gliniecki zeznają, że rewolwer Kędziora zupełnie popsuty, a sprężyna tak słaba, że zapalić nawet kapsli nie była w stanie.

Znawcy-lekarze dr Schaitter i dr Filimowski stwierdzają, że uszkodzenie ciała p. Narzymskiego było ciężkiem.

Przewodniczący chciał przerwać rozprawę, ale zażądał głosu dr Lewicki i zgłosił wniosek o przerwanie rozprawy i odesłanie jej do ponownego śledztwa. Akt oskarżenia w tenorze całym swoim mówi o zbrodni ciężkiego uszkodzenia, a w powodach mówi o wszystkiem innem, tylko nie przytacza żadnych dowodów na ciężkie uszkodzenie ciała, ale na rabunek lub wymuszenie. Również śledztwo nie wykryło zmowy o ciężkie uszkodzenie ciała, na co powołuje się i na czem jest skonstruowany akt oskarżenia, aby miały być uzasadnione wnioski nowego aktu oskarżenia, należało nowe przeprowadzić śledztwo. A żadnego nowego czynu ani momentu nie naprowadzono i mamy akt oskarżenia bez należytego śledztwa. Świadkowie, czytane akta, wszystko stwierdziło, że mogła być zmowa na rabunek, ale nigdy na ciężkie uszkodzenie ciała.

Ważną również jest rzeczą wezwanie na świadka adjunkta Mossora, bo przecież trybunał najwyższy dla tego także polecił przeprowadzić nową co do Kędziora rozprawę. bo w czasie pierwszej nie przesłuchano Mossora. Domaga się tedy mowca przesłuchania Mossora a podnosi dalej, że gdy Kędziorowi odebrano rewolwer, manipulował nim jakiś Weiss z Wiednia, który mógł sobie klapnąć 10 razy kurkiem a za to odpowiadać ma Kędzior. Mowca żąda więc. aby to wszystko było wyświetlone.

Prokurator sprzeciwia się wnioskom obrońcy.

Przewodniczący przerywa o godzinie $^1/_2$12 rozprawę na pół godziny.

Po przerwie o godz, 12$^1/_2$ przew. Morelowski ogłosił uchwały trybunału na wnioski obrońcy. Otóż trybunał uznał się kompetentnym dla sądzenia sprawy; obecny bowiem akt oskarżenia jest nowym, innym od pierwszego. Trybunał dalej nie uwzględnił wniosków obrony: o odesłanie sprawy przed sędziego śledczego i o wezwanie na świadków pp. Mossera i Weissa.

Dr Lewicki ponawia wniosek o wezwanie na świadka p. Weissa, który trzymał w ręku rewolwer Kędziora.

Prokurator sprzeciwia się.

Trybunał odmawia.

Dr Lewicki zastrzega sobie wniesienie zażalenia nieważności.

Postępowanie dowodowe zamknięte. Zabiera głos oskarżyciel dr Czyszczan. Streszcza krótko to, co wypowiedzianem jest w akcie oskarżenia i domaga się zasądzenia Kędziora.

Obrońca dr Lewicki przypomina, że ten sam prokurator przed kilku miesiącami w tej samej sali z całą siłą przekonania twierdził, że tak Kędzior, jak Sikora, jak i inni dwaj młodzieńcy są winni zbrodni usiłowanego morderstwa. Dziś sytuacya się zmieniła, dziś nie za morderstwo odpowiada Kędzior i nie przed sądem przysięgłych — jak rozstrzygnął najwyższy trybunał. Dziś sprawa stoczyła się przed trybunał zwyczajny ścieżkami gabinetowych dróg...

Przewodniczący wzywa mowcę, aby nie wyrażał się w ten sposób i począł bronić swego klienta, bo dotychczas tak nie czyni.

Dr Lewicki: Ja czynię wstęp. Dalej mowca roztrząsa kwestyę kwalifikacyi zbrodni. Jeżeli w owym dniu w pałacu okocimskim zaszedł wypadek karygodny, to z pewnością tylko rabunek. Tu zaszły nawet w danym razie razem i rabunek usiłowany i wymuszenie, ale nigdy ciężkie uszkodzenie — co do Kędziora. Obrońca zbija następnie twierdzenie aktu oskarżenia, że między Sikorą a Kędziorem była zmowa. Sikora nie wiedział co czyni, strzelając do Narzymskiego, którego całem swem ciałem zastawiał Kędzior, nie byłby bowiem, czyniąc rozważnie, strzelał do Kędziora, swego przyjaciela. A więc i Kędzior nie może być współwinnym czynu Kędziora a jest zupełnie samowolnym wnioskiem oskarżyciela, że istniała zmowa na ciężkie uszkodzenie ciała. Prokuratorya państwa wyrwała z dawnego aktu oskarżenia jeden delikt i tak dalej robić może, jeżeliby uzyskała zniesienie obecnie nastąpić mającego wyroku.

Przewodniczący wzywa mowcę, aby trzymał się rzeczy.

Dr Lewicki podnosi dalej, że Kędzior cierpi z powodu pomyłki prokuratoryi. Gdyby go bowiem prokuratorya odrazu oskarżyła o ciężkie uszkodzenie ciała, Kędzior — gdyby był zestał skazany — byłby już karę odcierpiał. A w końcu jeszcze jedna rzecz: Kędziora w chwili strzałów ze strony Sikory, przytrzymał p. Narzymski; strzały padły, ale za nie przecież żadną miarą nie może odpowiadać Kędzior. Obrońca jeszcze raz powtarza, że sprawę tę sądzić powinien sąd przysięgłych.

Dr Lewicki przytacza jeszcze okoliczności, przemawiające za Kędziorem i apeluje do sprawiedliwości trybunału, który musi załatwiać sprawy według sumienia i prawa, a nie po familijnemu.

Prokurator replikuje. Podnosi, że chce wyręczyć obrońcę i przytoczyć okoliczność łagodzącą: że Kędzior odpowiada niejako za fakt, który nie został spełniony. Ale tak żąda ustawa.

Dr Lewicki odpowiada, że dlatego nie podniósł tej okoliczności łagodzącej, bo stoi na tem stanowisku, że ani Kędzior ani Sikora nie są winni zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała. Zresztą zastrzedz się musi przeciwko pouczeniom rzecznika prokuratoryi, której zadaniem jest co innego, jak udzielanie wskazówek i nauk obrońcom.

Przewodniczący wzywa obrońcę, aby nie używał słów obrażających. Gdyby powtórzył jeszcze raz takie słowa, trybunał wymierzy mu karę.

Około godziny 1³/₄ trybunał udał się na naradę, a o godzinie 2$^1/_2$ ogłosił przewodniczący wyrok: Antoniego Kędziora uznaje się winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała (p. Narzymskiego) i zbrodni usiłowanego ciężkiego uszkodzenia ciała (p. Goetza) i **skazuje się go na rok ciężkiego więzienia z postem co dni 14.**

Obrońca dr Lewicki natychmiast zgłosił zażalenie nieważności.

Dział ekonomiczny.

Z kolei państwowych. Z dniem 1 sierpnia b. r. wchodzą w życie:

Dodatek IV do taryfy dla południowego niemiecko austryacko-węgierskiego związku kolejowego, część II zeszyt 10 z dnia 1 grudnia 1898 r.

Dodatek IV do taryfy część II zeszyt 2 dla ruchu towarowego pomiędzy Galicyą, Bukowiną i północnemi Niemcami i

Dodatek IV do taryfy, część II zeszyt 3. dla ruchu towarowego pomiędzy Galicyą i Bukowiną a północnemi Niemcami.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 12 lipca 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·20 do 16·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·80 do 15·—. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·20 do 12·60. Owies z opłatą akcyzową od 15·40 do 16·40. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 68·0. Słoma od —·— do 6·40. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·20 Jaja za kopę od 2·30 do 2·60. Masła za garniec od 5·10 do 6·50. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 13 lipca. Zgromadzenie urzędników kolejowych dyrekcyi lwowskiej, zwołane w sprawie pokrzywdzenia ich przez rząd, powzięło uchwałę, aby przyłączyć się do już istniejących komitetów, przygotowujących petycyę w tej sprawie i rozpocząć wspólną akcyę w tym kierunku. Naradzano się nad tem, aby polepszyć stanowisko i byt urzędników kolei państwowych, nad wadliwą systemizacyą posad, not i t. d. Wreszcie po bardzo spokojnych i rzeczowych obradach wybrano komitet, który w porozumieniu z komitetami we wszystkich innych dyrekcyach kolei państwowych wnieść ma memoryał do Rady państwa, a względnie do ministerstwa kolejowego, w szczególności do ministerstwa skarbu o polepszenie. Gdyby ta ponowna akcya po ostatniej nibyto regulacyi płac spełzła na niczem, urzędnicy kolejowi złożą swe zażalenia cesarzowi.

Lwów, 13 lipca. Wczoraj na linii kolejowej między dworcem głównym a Podzamczem wykoleił się pociąg, na szczęście tylko towarowy. Maszynista Sichowski i konduktor Kopecki zostali ranni, jak się zrazu wydawało, ciężko, a jak dziś zapewnia dyrekcya kolejowa, tylko lekko. Wykolejenie nastąpiło wskutek obsunięcia się na tor urwiska, podmytego przez deszcze. Aż do usunięcia przeszkody ruch między Lwowem a Podzamczem odbywać się ma na jednym torze.

Czwarty zlot Sokołów polskich odbędzie się we Lwowie w Zielone Święta.

Specyalna komisya Rady miejskiej oświadczyła się za taką trasą kolei Lwów-Podhajce, któraby okalała miasto i miała dworzec tuż koło rogatki łyczakowskiej.

Prezesem Rady wykonawczej „Macierzy polskiej" wybrano prof. dra Finkla.

Bełz, 13 lipca. Pożar zniszczył tu ulicę Kościuszki, obracając w perzynę 14 domów i wyrządzając szkodę na 180.000 koron.

Berlin, 13 lipca. Młodzież demokratyczna polska założyła tu stowarzyszenie p. t. „Związek demokratycznej młodzieży". Prezesem wybrano dra Rydlewskiego, jednego z oskarżonych w procesie poznańskim.

Wiedeń, 13 lipca. Edward Suess, profesor geologii w tutejszym uniwersytecie, prezydent Akademii umiejętności, wybitny polityk i członek Izby panów, kończy właśnie 70 lat życia i ustępuje z katedry uniwersyteckiej.

Wiedeń, 13 lipca. Inspektor podatkowy, dr Ernest Kwiatkowski, został zamianowany starszym inspektorem podatkowym dla okręgu niższo-austryackiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Minister handlu zamianował sekretarza pocztowego, Artura Schiffnera w Czerniowcach, radcą pocztowym we Lwowie.

Praga, 13 lipca. W fabryce Schichta koło Uścia (Aussig) zdarzyła się eksplozya, skutkiem której 2 osoby odniosły ciężkie, a 1 lekkie rany, a wybuchły pożar zniszczył cały budynek i zapasy na 140.000 koron.

Celowiec, 13-go lipca. Właściciel realności Antoni Dobernig podczas polowania postrzelił ciężko strzelca, a następnie z rozpaczy sam sobie życie odebrał wystrzałem.

Insbruk, 13 lipca. Na granicy włosko-tyrolskiej nieznani sprawcy wysadzili w powietrze 5 kamieni granicznych.

Insbruk, 13 lipca. Sejm tyrolski został wczoraj zamknięty.

Berlin, 13 lipca. W ostatnim numerze pisma „Zukunft" omawia Harden ostatnie wieści o przesileniu ministeryalnem i zaznacza, że stanowisko hr. Bülowa zachwiało się silnie po jego mowie podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Bismarcka w Berlinie. Jego niechęć do podróży do Petersburga, ażeby cara skłonić do spotkania się w Gdańsku z cesarzem Wilhelmem, była powodem starć. Dalej po znanej mowie cesarza na temat „Hansy" miał Bülow za pomocą ostrych listów domagać się, ażeby go zawiadamiano naprzód o treści mów cesarskich.

Berlin, 13 lipca. Wielką wagę przywiązują tu do zapowiedzianego na połowę sierpnia b. r. zjazdu trzech monarchów pod Moguncyą, dokąd przybyć mają podczas manewrów cesarz Wilhelm, car Mikołaj i król Edward.

Sądzą tu powszechnie, że cesarz Wilhelm podjął się roli „uczciwego maklera" dla usunięcia istniejących przeciwieństw pomiędzy carem a królem Edwardem. Car przybędzie do Moguncyi wprost z Darmstadtu, a król Edward od siostry cesarzowej Fryderykowej z Homburga.

Paryż, 13 lipca. Wobec doniesienia, jakoby papież wystosował do rządu francuskiego pismo w sprawie ustawy o kongregacyach, ukazała się półurzędowa nota z oświadczeniem, że minister spraw zagranicznych nic nie wie o podobnem piśmie.

Belgrad, 13 lipca. Z końcem lipca udają się król i królowa serbscy do Semendryi, gdzie 5 sierpnia obchodzić będą uroczyście pierwszą rocznicę ślubu króla Aleksandra z Dragą.

Nowy Jork, 13 lipca. Konstytuanta kubańska odrzuciła wniosek o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania, powiadając, że obecna generacya na Kubie nie jest jeszcze do tego dojrzałą.

Wiedeń, 13 lipca. „Politische Corr." donosi z Londynu, że podług doniesień z Jokohamy ruch socyalistyczny w ostatnim czasie znacznie się rozwinął. Z ruchem tym sympatyzuje nie tylko proletaryat robotniczy, ale i proletaryat inteligencyi. W Tokio jest 50.000 studentów. Między tymi jest bardzo wiele osób, które jedynie dlatego nazywają się studentami, gdyż inaczej nie mogłyby przebywać w Japonii. Są to przeważnie socyaliści.

Paryż, 13 lipca. Inżynier Santos Dumont rozpoczął wczoraj próby ze swym wynalazkiem nowego typu balonem. Balon Dumonta objechał 5 razy pola Longchamps, następnie okrążył wieżę Eiffla i wrócił na miejsce, skąd go puszczono.

Madryt, 13 lipca. Parowiec „Mexico", z 580 podróżnymi przybyły z Buenos Ayres, rozbił się pod Vigo w Hiszpanii. Podróżnych i załogę uratowano.

Bruksela, 13 lipca. Królowa belgijska brała wczoraj w ogrodzie swej willi udział w grze w krokieta. Nagle zrobiło jej się słabo i zemdlona opadła na ławkę. Przeniesiono ją do pokojów, gdzie wnet przyszła do siebie. Przyczynę omdlenia lekarze przypisują wielkim upałom.

Warna, 13 lipca. W. ks. Aleksander Michajłowicz i ks. Ferdynand bułgarski przybyli wczoraj do Warny i po przyjęciu hołdu od wielu deputacyj, udali się do katedry na uroczyste nabożeństwo. Metropolita zwrócił się do nich z przemową, w której przybycie w. ks. Aleksandra nazwał nową podstawą do przywrócenia ścisłych stosunków między obu narodami.

Po nabożeństwie odbył się wielki przegląd wojskowy, w którym wziął także udział oddział rosyjskiej marynarki. Na plac rewii przybył rosyjski agent dyplomatyczny z personalem agencyi, dalej wszyscy ministrowie, reprezentanci władz, reprezentanci konsularni państw i tłumy publiczności.

W. ks. odwiedził następnie konsulat rosyjski, a następnie udał się na pokład „Nadzieżdy", na którem przygotowane było śniadanie. Książę Ferdynand wzniósł toast na cześć „potężnej floty rosyjskiej"; w. książę w toaście odpowiedział życzeniami pomyślnego rozwoju „młodej floty bułgarskiej". Wieczorem odbył się w pałacu w Euxinogradzie wielki obiad galowy, a później wielkie przyjęcie. Dziś odjeżdża w. książę do Burgas.

Petersburg, 13 lipca. Radca legacyjny Lessar przy ambasadzie rosyjskiej w Londynie mianowany został posłem w Pekinie na miejsce Giersa.

Wawel.

Wiedeń, 13 lipca. „Wiener Zeitung" ogłasza sankcyę dla ustawy o sprzedaży przez wojskowość krajowi zamku królewskiego na Wawelu w Krakowie.

Niesmaczne sceny w Sejmie niższo-austryackim.

Wiedeń, 13 lipca. Wczoraj przyszło w Sejmie niższo-austryackim do niesmacznych scen podczas ogólnych rozpraw nad budżetem. Dr Lueger, polemizując z socyalistą Adlerem, powołał się na „Deutsche Zeitung", która nazwała Adlera przedstawicielem Novarra-Gasse, ulicy osławionej domami nierządu. Lueger następnie zarzucił wprost Adlerowi, że kobiety z półświatka agitowały za jego wyborem. Adler nazwał twierdzenie Luegera kłamstwem, a wtedy Schneider zawołał: „Cicho żydzie! Niech żyje Hilsner!"

Noske: Panie marszałku, poślij raz przecież tego Schneidra do zakładu dla alkoholików.

Gessmann: Były to kobiety, o których mówią...

Dr Adler: Proszę to udowodnić!

Gessmann: Powiedzieli mi to ludzie, którzy je mają. (Wesołość).

Dr Adler: A więc pan jesteś fachowcem, no, teraz już będę wiedział, z jakiemi sprawami należy się do pana zwracać. (Wielka wrzawa).

W ciągu dalszego posiedzenia przyszło jeszcze kilkakrotnie do podobnych scen między Schoenererowcami, liberałami, antisemitami i socyalistami.

Piorun w szkole.

Mährisch Krumau, 13 lipca. Podczas uroczystości zakończenia roku szkolnego w tutejszej szkole ludowej wpadł do sali gimnastycznej, gdzie było zebranych przeszło 100 dzieci, piorun. Wiele dzieci zostało ogłuszonych. Powstała panika, powiodło się jednak dzieci uspokoić, wskutek czego zapobieżono poważniejszym wypadkom.

Z Afryki południowej.

Londyn, 13 lipca. „Daily Mail" donosi, że wedle ostatniego raportu generała Ludwika Bohty, przesłanego prezydentowi Krügerowi do Europy, pod chorągwiami Boërów walczy 5.000 Holendrów z Kolonii Przylądkowej, oraz że coraz więcej ich przybywa do Oranii i Transwaalu.

Londyn, 13 lipca. Ze względu na urzędownie potwierdzone doniesienie, iż Boërowie w potyczce pod Vlakfontein zabijali rannych żołnierzy angielskich, większość dzienników domaga się względem nich represalij.

„Times" jednak domaga się umiarkowania, podnosząc, iż Anglicy nie powinni podobnie postępować, jak postępowali sobie Niemcy we Francyi w 1870 roku.

Odpowiedzialny redaktor: **Wojciech Dąbrowski.**
Wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wielebnemu Przeorowi i OO. Karmelitom, Szanownemu Duchowieństwu, jakoteż i wszystkim, którzy byli łaskawi uczestniczyć w pogrzebie ś. p. Ciotki naszej — składamy serdeczne podziękowanie.

Z. W. Wojciechowscy.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 13 lipca 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
" " srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
4% " węgierska złota	—	—
4% " " koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
" kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	173	50
Losy tureckie	99	—
Akcye Anglobanku	268	—
" Unionbanku	540	—
" Bankverein	441	—
" Laenderbanku	401	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	523	—
" " Południowej	85	50
" " Elbethal	478	—
" " Nordbahn	5775	—
" " Staatsbahn	630	—
" " Alpine	412	50
" Tureckie Tabaczne	273	—
Ruble	253	25

Berlin, 12 lipca 1901.

Banknoty austryackie	85	15
Krótki Wiedeń	84	95
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	70
4$^1/_2$% Listy polskie	—	—
Renta włoska	97	10
Akcye austryackie kredytowe	196	62
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 13 lipca 1901.

Spirytus gotowy	40	60
Cena nafty	9	50
Pszenica (na jesień)	8	27
Zyto (na jesień)	7	18
Kukurudza	5	52
Owies (na jesień)	6	60

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 13 lipca 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	25	117	85
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4$^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	25	98	50
4% " " " "	89	25	90	50
4$^1/_2$% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	100	—
4% " " " "	91	25	92	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% " " " " " " 41-letnie	93	—	94	—
4% " " " " " " 56-letnie	90	90	92	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	75	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	—	92	50
4$^1/_2$% " miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	75
4$^1/_2$% " " "	98	50	99	75
4% " kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72		76	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
" " hipotecznego " "	545	—	565	—
" " Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
" kolei Karola Ludwika	426	50	431	—
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	520	—	526	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4$^2/_{10}$% wspólna renta pap.	98	90	99	60
4$^2/_{10}$% " " srebrna	98	85	99	55
4% renta koronowa austryacka	95	35	96	06
4% " " węgierska	92	70	93	40
4% renta austryacka w złocie	118	20	118	90
4% " węgierska w złocie	118	—	118	70

„Jedwab Henneberga“

czarny, biały i barwny od 65 centów do złr. 14·65 za metr — gładki, w prążki, kratki, wzorzysty, damasty i t. d. (około 200 rozmaitych gatunków i 200 rozmaitych barw deseni i t. d.) 319 9 15

Jedwab na suknie ślubne od **65 ct.—złr. 14·65**
Damasty jedwabne „ **65 ct.—złr. 14·65**
Jedw. suknie bast. za suknię **złr. 8·65—złr. 42·75**
Fulary jedwabne drukow. od **65 ct.—złr. 3·65**
Jedwab balowy „ **60 ct.—złr. 14·65**
Grenadyny jedwabne „ **80 ct.—złr. 7·65**

za metr **do domu wraz z opłatą pocztową i cłem.** — Próbki natychmiast. — Opłata listu do Szwajcaryi 25 h.

G. HENNEBERG, fabrykant jedwabiu, **ZURYCH**, (c. i k. nadworny dostawca).

1901. Grzybki stołowe 1901.

same białe czapeczki, z gór czarnohorskich, wysyła taniej, jak każda konkurencya, za zaliczką **Kellnera** dom eksportowy grzybów stołowych w **Kossowie**. — Cennika proszę zażądać. 1692

Pierniki, Czekolady.

Fabryka wyrobów miodowych poleca 1490 21 50 codzień świeże ciastka na miodzie,
Pieprzowe do wódki.
Secesyjne torty miodowe,
M. M. Urbański, ul. Franciszkańska I.

Chłodniki miodowe.

Świeże masło deserowe

po kor. 1·80, do gotowania kor. 1·36; **bryndzę liptawską** znakomitą, majową, z gór czarnohorskich, po 88 za 1 kilo, loco tu za zaliczką — wysyła dziennie pocztą i koleją w ilości 5 klg. i wyżej. **Kellnera** I-sza krajowa fabryka prawdziwej owczej bryndzy czarnohorskiej i masła deserowego w **Kossowie.** 1691

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.**
(Znak ochronny: „Dwaj górnicy“).

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 1109 9 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski, „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.,
„ T. Kwieciński drg.;
w **PODGÓRZU**: L. W. S. Zarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt.,
„ J. Kołodziejowski,
„ Ad. Janukajtis;
w **WADOWICACH**: Kaz. Hommé drg.

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 29 23

inż. Kazimierz OSSOWSKI

międzynarod. biuro patentowe

Berlin, W. Potsdamerstrasse 3.

REIM i SPÓŁKA w Krakowie,

Rynek 37. Linia A-B.

polecają najtaniej.

FARBY OLEJNE do użycia gotowe do pomalowania drzwi, okien, ścian, podłóg, schodów, domów werand, sztachet i t. p.

OLIWY różnych gatunków do maszyn.
SMAROWIDŁA na osie.
PASY, GURTY do maszyn.

FARBY LAKIEROWE do podłóg.
GLAZURY do podłóg.
Lakier DO tablic szkolnych

Lakiery Kremy i Pasty do odświeżania zielonych, żółtych i czarnych bucików

Krokiety Lawn-tennis
Rakiety, Prasy do rakiet,
Kule i Kręgle z drzewa
Lignum Sanctum.

Lakiery na kapelusze w różnych kolorach
FARBY do materyj i piór.

Latarki stajenne i ręczne.

PAPIER, Lep, Trzaski na muchy, Naftalina, Liście paczulowe, Saszetki i Kamfora przeciw molom. Tynktura na pluskwy. Rozpylarze na proszek i tynkturę.

Przyrządy gimnastyczne ogrodowe



Balony **i piłki** gumowe

Proszek na owady ZACHERLIN Andel'a
Proszek Perski na wagę
Środki przeciw szczurom i myszom.

ARTYKUŁY techniczne i gospodarcze

Płaszcze gumowe
Płachty nieprzemakalne
KALOSZE
rosyjskie i amerykańskie

Hamaki dla dorosłych i dzieci.
Przybory do rybołowstwa

Piłki nożne **„Football“ w największym wyborze**

Linoleum Ceraty
Rogóżki
Chodniki
Przedściółki. 1630 12 0

POMPY WAGI

różnych gatunków do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu

najnowszej, ulepszonej konstrukcyi **Dziesiętne setne i pomostowe** z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolniczych i innych technicznych celów

Towarzystwo Komandytowe dla wyrobów pomp i maszyn

Pipy, rury, szlauchy konopne i gumowe.

W. Garwens, Wien | **I., Schwarzenbergstrasse 6. I., Wallfischgasse 14.**

Katalogi darmo i opłatnie. — Do nabycia także we wszystkich składach maszyn studniarzy etc.

Żądać Garwens'a Pomp i wag. 1005 14 26

Pora obiadowa w Chabówce.

Dla jadących do Zakopanego i napowrót

w Chabówce

Katolicka restauracya kolejowa poleca się względom P. T. Jadących do Zakopanego. Kuchnia domowa, usługa szybka i rzetelna. Zatrzymanie wszystkich pociągów, wystarczające do spożycia obiadu. Na żądanie obiady będą podawane do wagonów. Ceny bardzo przystępne.

1550 5 6 Z szacunkiem *Aleksander Sołtykowski.*

Katolicka restauracya kolejowa w Chabówce.

Są do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne **Reussnera** do prędkiej i najłatwiejszej nauki **języków obcych bez nauczyciela** pod tyt.:

Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct., kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1.80, kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Wypisy Francuskie (Chrestomathie Française) złr. 1·20. 1470 4 16

Główny skład w Księgarni **Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.**

NAJLEPSZE HYGIENICZNE

Towary Gumowe

do celów sanitarnych

polecają 1628 16 0

Reim i Spółka

w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,

Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

ESKONTUJĘ

towarowe weksle solidnych kupców w Krakowie na dogodnych warunkach. Pośredniczę przy pożyczkach osobistych.

Zastawy

wszelkiego rodzaju, **losy,** kosztowności, wykupuję i wypłacam resztę, do najwyższej wartości. 1680 3 5

Listowne zgłoszenia dla *S. P.* przyjmuje: *Dział inseratowy „N. Reformy.“*

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 1554 2 4

Curt Röber, Braunschweig.

Przy stacyi kolejowej

odległej od Krakowa co najwięcej o godzinę jazdy, **poszukuje się zaraz mieszkania** o 1 lub 2 pokojach dla 2 osób. List ze zgłoszeniem uprasza się nadesłać do **Biura inseratowego „Nowej Reformy“ w Krakowie** pod adresem: **Państwo B. C.** 1678 3 3

MIGDAŁOWE OTRĘBY
Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM
działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
[illegible]

337 22 39



MOTORY

do **GAZU** i **PETROLINY.** 1383 6 0

Pierwszorzęd. polecenia. Kilkakrot. odznaczone. Cenniki opłatnie.
Najtańsza siła poruszająca do wszelkich rękodzieł.
Warchalowski & Seidler, Wiedeń, IX., Rögergasse 18.

PATENTY

wyrabia inżynier 165 30 52
M. Gelbhaus,
przez władzę aut. i zaprz. rzecznik pat.,
w Wiedniu, I., Graben 29 a.

---

200 koron

i więcej mogą zarobić **miesięcznie** osoby z szerokiemi stosunkami, przez sprzedaż pewnego chętnie wszędzie kupowanego towaru. Przy obrotności stałe utrzymanie. Oferty pod: „N. N. 8311 an **Haasenstein & Vogler, Wien.**“ 1510 9 9

Globus wyciąg do czyszczenia jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

Pakiety à 10, 16 i 30 hal. we wszystkich handlach, gdzie są wywieszone odpowiednie plakaty.
Jedna próba wystarcza, aby go zawsze używać.
Wynalazca i jedyny fabrykant: 1283 3 4
Fritz Schulz jun., Aktiengesellschaft, Lipsk i Eger.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego,** które usuwa piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“

1634 55 0

„Edelraute“ Eckerta

1101 **dietetyczny** 8 26

Likier naturalny

z ziół wysokich gór, destylowany, bardzo smaczny, wzmacniający żołądek. Na polowaniach i wycieczkach z wodą zmieszany — daje znakomity napój orzeźwiający.

Najlepiej polecony *środek domowy.*



ces. król uprzywil.

Fabryka Likierów
Albert Eckert, Graz

Nawozów sztucznych,

Superfosfatów z czystych kości mineral. i amoniakalnych,

oraz 1617 2 3

Mączki kostnej,

Żużli prawdziwych niemieckich

z gwarancyą za zawartość i jakość składników

dostarcza najtaniej

BANK ROLNICZY we LWOWIE,

przy placu Smolki Nr 5.

Pierwsza c. k. austro-węg. wył. uprz.

FABRYKA FARB FASADOWYCH
KAROLA KRONSTEINERA

w WIEDNIU, III., Hauptstrasse 120
(we własnym domu),
wyszczególniona złotym medalem,

dostawcą arcyks. i książ. **zarządów dóbr, c. k. wojskowości, kolei, towarzystw przemysłowych, górniczych i hutniczych, towarzystw rolniczych, przedsiębiorstw budowlanych i budowniczych,** jak również **fabryk i właścicieli realności.** — Te farby fasadowe, które są rozpuszczalne we wapnie, w stanie suchym, przedstawiają się jako proszek o 40 różnych wzorach, od 16 ct. kilo wzwyż; co do czystości koloru, to ten odpowiada w zupełności **olejnemu pociągnięciu.**

Kartony ze wzorami i sposobem użycia na żądanie darmo i opłatnie.

Korespondencya w języku polskim. 1509 13 15



Tylko złr. 1·90

kosztuje nowo wynaleziony

aparat fotograficzny „Edison“

najdokładniejszy, najprostszy i najtańszy ze wszystkich dotąd wynalezionych systemów.

„Edison“ daje najpewniejszą rękojmię najdokładniejszego działania i najlepszych wyników. Każdy może bez żadnego poprzedniego przygotowania wykonywać znakomite zdjęcia. **Nieudanie się, przy sumiennej gwarancyi — wykluczone.**

„Edison“ nadaje się tak do błyskawicznych, jak i czasowych zdjęć — jest przeto dla turystów, malarzy, naturalistów, jak również dla przebywających na wsi niezbędnie potrzebnym. **Aparat, dający się składać, w eleganckiej kasetce,** wraz z papierem i maszynką do kopiowania, latarką, kąpielami i wogóle wszelkiemi przyborami kosztuje **złr. 1·90.** Tensam aparat **w większym** formacie **5 złr.** (za skrzynkę i opakowanie 20 ct.) Wskazówki co do sposobu użycia załącza się darmo. 1525 3 3

ALFRED FISCHER w Wiedniu, I., Adlergasse Nr. 10.

Christoph'a lakier

bezwonny, schnie natychmiast. Paczka kor. 1·80.
W Krakowie: Szarski i Syn, Rynek gł. L. 6.
W Jaworznie: T. Dendera, **w N. Sączu:** K. Miller, **w Biały:** E. Kruppa, **w Żywcu:** J. Danko, **w Mielcu:** S. Brandmann. 949 7 20

WIELKI KRACH!

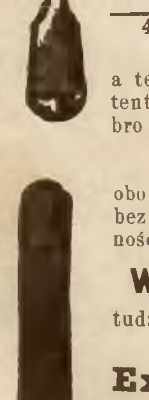


Nowy Jork i Londyn dotknęły także stały ląd europejski i wielka fabryka towarów srebrnych została spowodowaną do sprzedania całego nowego zapasu za małe wynagrodzenie sił roboczych. Mam pełnomocnictwo do wykonania tego polecenia i wysyłam każdemu tylko za **6 złr. 60 ct.** następujące przedmioty:

6 bardzo dobrych **noży stołowych** o prawdziwie angielskich ostrzach,
6 ameryk. patent. **srebrnych widelców** jednolitych,
6 „ „ „ **łyżek,**
12 „ „ „ **łyżeczek do kawy,**
1 „ „ „ **chochlę,**
1 „ „ „ **chochelkę do mleka,**
6 angielskich **spodeczków Victoria,**
2 efektowne **lichtarze stołowe,**
1 **sitko do herbaty,**
1 bardzo piękno **sitko do cukru,**

42 przedmioty tylko **6 złr. 60 ct.**

Wszystkie wymienione przedmioty w liczbie **42** kosztowały dawniej 40 złr. a teraz można je nabyć za tak drobną kwotę **6 złr. 60 ct.** — Amerykańskie patentowane srebro jest metalem na wskroś białym, przez 25 lat jak prawdziwe srebro wyglądającym, za co się ręczy. Na dowód, że ogłoszenie to nie polega



na żadnem krętactwie,

obowiązuję się publicznie każdemu, komu się towar nie spodoba, zwrócić pieniądze bez jakichkolwiek trudności. Powinien więc każdy skorzystać z tak dobrej sposobności i sprawić sobie ten **wspaniały garnitur,** który szczególniej nadaje się na

wspaniały podarek ślubny i okolicznościowy,

tudzież dla **każdego lepszego gospodarstwa.** — Nabyć można tylko u firmy

A. HIRSCHBERG'S
Exporthaus von amerik. Patentsilberwaaren
Wien, II., Rembrandstrasse 19|I. — Telefon Nr. 14597.

Wysyłki na prowincyę za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Proszek do czyszczenia 10 ct.

Prawdziwe tylko ze znakiem jak obok (kruszec hygieniczny).

AMERIK PATENT

Wyciąg z listów uznania: 1277 33 0

Pańską posyłkę otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. Kraków 21 maja 1899. **Ks. Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o nową posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Babić,** kapitan.

PERFUMERYA ZENO & CO.

NADWORNI DOSTAWCY, **WIEDEŃ, I., GRABEN 7,**

polecają bogato zaopatrzony skład prawdziwych francuskich i angielskich oryginalnych perfum po bardzo niskich cenach: wielki wybór najlepszych angielskich szczoteczek do zębów i do paznokci, szczotek do włosów, dalej grzebieni wszelkiego rodzaju z oprawą rogową, szyldkretową, lub z kości słoniowej. **Jako osobliwość domu: Uznana za wyborną angielska „Eau de Cologne Zeno“** po K. 1, 4, 8, 14 i 16 K. 1381 6 8

Każdy artykuł wysyła się natychmiast za zaliczką. — Cenniki opłatnie.

Główne wygrane w kwocie Koron 1,000.0000 i Lirów 110.000 rocznie w dwudziestu i jednem ciągnieniu

przedstawia następująca grupa losów:

	Ciągnienia		Główne wygrane
1 kupon prem. losu Hipotecz. Węgier.	[illegible]	Koron	70000, 70000.
1 „ „ „ Kred. Ziem. I. em.	[illegible]	„	90000, 90000, 90000, 90000.
1 „ „ „ „ „ II. „	[illegible]	„	100000, 100000, 100000.
1 los Włoski czerw. Krzyża	[illegible]	Lirów	20000, 35000, 20000, 35000.
1 „ Austryacki czerw. Krzyża	[illegible]	Koron	70000, 40000.
1 „ Bazylika	[illegible]	„	40000, 20000.
1 „ Węgierski czerw. Krzyża	[illegible]	„	40000, 20000.
1 „ Jó-Sziv Węgier. (Dobrego serca)	[illegible]	„	30000, 40000.

Grupę tych losów otrzymać można u mnie za gotówkę według kursu dziennego (około 255 kor.), albo na 29 rat miesięcznych po 10 koron. Płacący pierwszą ratę ma wyłączne prawo do grania w wyżej oznaczonych terminach.

Pierwszą ratę nadesłać można przekazem pocztowym, dalsze przez książeczki oszczęd. pocztowe wolne od opłaty. Na żądanie sprzedaję także i pojedyncze losy, lub inną dowolnie zestawioną grupę różnych losów na umiarkowane raty miesięczne. Zapytania objaśniają się natychmiast odwrotną pocztą.

EDWARD URBAN, Dom bankowy, **Berno,**
Grosser Platz Nr. 25, dom własny.

Rzetelni agenci ustanawiają się we wszystkich miejscach. — Wysoka prowizya przy umiarkowanych cenach. 1373 8 10

Odznaczony najwyższemi nagrodami



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

zabija z pewnością

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można w **Krakowie** u **Reima i Spółki,** Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego;** w handlach: **A. Hawełki, W. Eilbauma;** w **Rzeszowie** w apt. **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela. 916 6 13

Fabryka: J. Andel, Praga I.

Bayer'a Salicylowy plaster kauczukowy

jest środkiem racyonalnym do zupełnego, bezpiecznego i bezbolesnego usunięcia

odgniotków, wzdymek i zgrubnień skórnych.

1 koperta tego znanego ze skuteczności plastru wraz z dokładną wskazówką użycia kosztuje 30 ct., na prowincyę 35 ct. **po przesłaniu należytości w znaczkach listowych.** Zamówienia przesyłać pod adres.: **Apotheke zum „Römischen Kaiser“, Wien, I., Wollzeile 13, Hugo Bayer, Apotheker.** 1558 4 8

Na składzie w **Krakowie** ma **Konstanty Wiszniewski,** ul. Floryańska.

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski

L. TOMASZKIEWICZ przy ulicy Floryańskiej L. 2,



okulary, cwikiery, lorntki, barometry, termometry
Urządza dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony.
Zamówienia oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki,